

REKLAMA



Osiedle na Skarpie 2



MAKDOM
HOLDING

www.makdom.pl

Ruszyła sprzedaż mieszkań!



REKLAMA

KORKUĆ

**CZĘŚCI
UŻYWANE
KASACJA
POJAZDÓW**

DYWITY, ul. Olsztyńska 14 D

WWW.AUTOCZESCI-KORKUC.PL

KUPIMY KAŻDE AUTO

TEL. /89/ 511 91 00

ISSN 1734-7076
NAKŁAD 20 000

NOWE

życie

WWW.ZYCIEOLSZTYNA.PL

Olsztyna

nr 19 (429) 2026 / 01.10 – 14.10.2026

REKLAMA

LOOMBARD.pl



**SKUP / SPRZEDAŻ
WYCENA**

JAN-CAR

Stacja Demontażu Pojazdów

**KASACJA POJAZDÓW
POMOC DROGOWA
AUTO CZĘŚCI**



606 284 174

WARKAŁY 19F

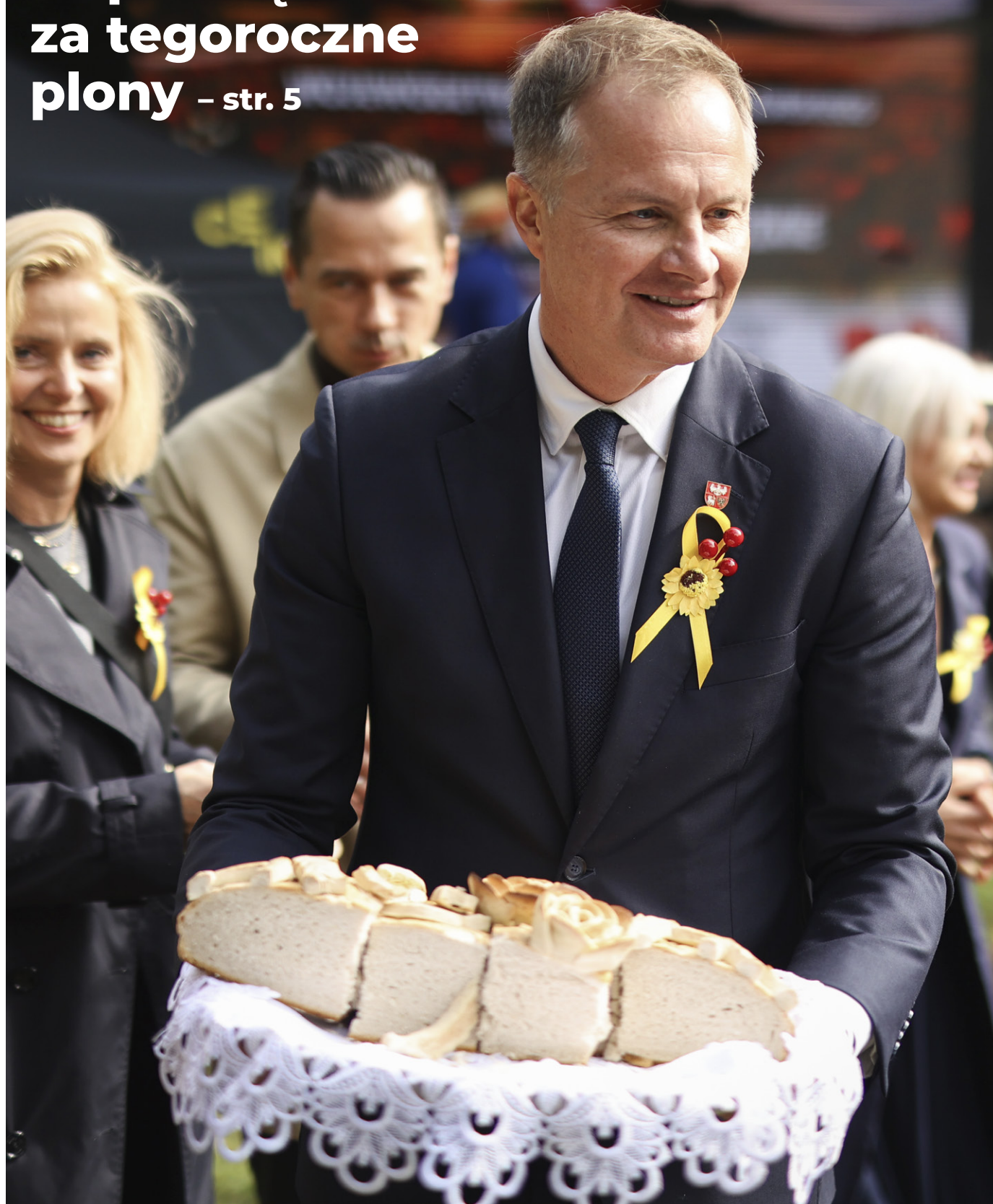
KASACJAOLSZTYN.PL

**ZAREKLAMUJ
SIĘ** w Nowym
Życiu
Olsztyna



**Zadzwoń – zapytaj
tel. 505 129 273**

**W podziękowaniu
za tegoroczne
plony – str. 5**



Czternastki już wpłacone. ZUS przekazał ponad 9,2 mld zł

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zakończył wrześniową akcję wypłaty czternastek. Ich łączna wartość przekroczyła 9,2 mld zł brutto. Dodatkowe świadczenia trafiły już do niemal 6,3 mln emerytów i rencistów. Do wypłaty pozostały jedynie te przeznaczone dla osób, które pobierają świadczenia przedemerytalne – otrzymają one pieniądze najpóźniej 1 października.

Tegoroczna akcja przyznawania i wypłaty czternastych emerytur przebiegła zgodnie z harmonogramem. ZUS rozpatrzył 6 239 985 spraw, które dotyczyły 6 298 632 uprawnionych osób pobierających świadczenia długoterminowe. Łączna wartość przyznanych świadczeń wyniosła przeszło 9,2 mld zł brutto. To ponad 7,5 mld zł netto, które trafiły lub w najbliższych dniach trafią do świadczeniobiorców.

ZUS przekazał czternastki razem z emeryturami i rentami w standardowych terminach płatności. Seniorzy nie musieli składać żadnych wniosków. ZUS przyznał i wypłacił świadczenia automatycznie.

Najwięcej wypłat 20 i 25 września

ZUS przekazywał czternastki wraz z podstawowymi świadczeniami w terminach płatności przypadających 1, 6, 10, 15, 20 i 25 września. Najliczniejsze grupy świadczeniobiorców otrzymały dodatkowe pie-

niądze w terminach płatności przypadających 20 i 25 września. W tych dwóch dniach czternastki trafiły łącznie do prawie 2,45 mln osób.

Teraz czas na decyzje

Po zakończeniu wypłat ZUS rozpocznie wysyłkę decyzji o przyznaniu czternastej emerytury. Akcja ruszy na początku października. Zakład wyśle ponad 6,29 mln decyzji, co oznacza, że trafią one do wszystkich osób, którym przyznał dodatkowe roczne świadczenie pieniężne.

Ostatnia grupa otrzyma świadczenie 1 października

Do zakończenia całej akcji pozostały już wyłącznie wypłaty dla 23,6 tys. osób, które pobierają świadczenia przedemerytalne. Łączna wartość tych świadczeń wyniesie ponad 46,8 mln zł brutto. Pieniądze trafią do uprawnionych najpóźniej 1 października. Wtedy zakończy się tegoroczna akcja wypłaty czternastych emerytur.

1978,49 zł brutto

W 2026 roku pełna kwota czternastej emerytury wynosiła 1978,49 zł brutto. Otrzymały ją osoby, których emerytura lub renta nie przekraczała 2900 zł brutto. Przy wyższych świadczeniach obowiązywała zasada „złotówka za złotówkę”.

ZUS Olsztyn

Telefon w dłoni. Nagrywasz czy pomagasz?

Wypadek. Na jezdni leży nastolatek potrącony podczas jazdy hulajnogą. Wokół pojawiają się młodzi ludzie i... telefony. Co zrobisz, gdy znajdziesz się w takiej sytuacji? Włączysz nagrywanie czy użyjesz telefonu, żeby wezwać pomoc? Nowy spot edukacyjny przypomina o czymś, co w sytuacji zagrożenia może mieć ogromne znaczenie – nie bądź widzkiem. Reaguj.

Wypadek drogowy jest punktem wyjścia, ale historia opowiedziana w spocie mogłaby wydarzyć się wszędzie – na ulicy, w szkole, na boisku czy podczas spotkania ze znajomymi. Ktoś traci przytomność, zostaje ranny, potrzebuje natychmiastowej pomocy.

W takich chwilach łatwo stać się obserwatorem. Jeszcze łatwiej sięgnąć po telefon. Tyle, że osoba, której zdrowie lub życie jest zagrożone, nie potrzebuje kolejnego nagrania. Potrzebuje kogoś, kto zareaguje.

Nie trzeba być policjantem, strażakiem ani ratownikiem, żeby pomóc. Czasem pierwszym i najważniejszym działaniem jest zauważenie zagrożenia, wezwanie służb i wykonanie poleceń operatora numeru alarmowego. Jeśli sytuacja

tego wymaga – również udzielenie pierwszej pomocy. Każda sekunda może mieć znaczenie.

I właśnie dlatego warto wiedzieć, jak się zachować. Pierwszej pomocy, współpracy i właściwego reagowania w trudnych sytuacjach można się nauczyć. Młodzi ludzie mogą zdobywać takie umiejętności m.in. w młodzieżowych drużynach pożarniczych, gdzie uczą się pomagać, działać razem i zachować spokój wtedy, gdy jest naprawdę potrzebny.

A jeśli chcą rozwijać te umiejętności dalej, mogą robić to także w szkole. W oddziałach o profilu mundurowym teoria łączy się z praktyką. Podczas zajęć z policjantami i funkcjonariuszami Straży Granicznej uczniowie ćwiczą, współpracują, sprawdzają

siebie i uczą się zachować zimną krew oraz reagować kiedy sytuacja tego wymaga.

To także możliwość poznania specyfiki służby i sprawdzenia, czy mundur może być ich drogą w przyszłości. Wiedza i umiejętności pomagają działać, ale najważniejsze jest to, aby w odpowiednim momencie z nich skorzystać.

Czasem wystarczy zauważyć. Czasem zadzwonić pod 112. Czasem wiedzieć, jak udzielić pierwszej pomocy. Najważniejsze, aby nie pozostać tylko widzkiem. Bo kiedy ktoś potrzebuje pomocy, nie potrzebuje kolejnego nagrania. Potrzebuje Twojej reakcji.

Warmińsko-mazurska
policja.gov.pl

Podsumowanie działań „TRZEŻWOŚĆ”

Mimo jesiennej aury na drogach wciąż panuje duży ruch. Funkcjonariusze przeprowadzili działania, aby wyeliminować nietrzeźwych kierowców. Policjanci w ciągu kilku godzin przebadali prawie 3150 kierowców na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu. Dwóch kierowców było w stanie po użyciu alkoholu.

W czwartek (24.09.2026r.) w godzinach porannych policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego wspierani przez policjantów pionu prewencji wzięli udział w działaniach „Trzeźwość”. Na bezpieczeństwo w ruchu drogowym wpływ ma wiele czynników, ale stan kierowcy jest jednym z najważniejszych z nich. Niestety nie wszyscy powinni w tym dniu kierować samochodami.

Policjanci zatrzymali w gminie Stawiguda do kontroli 52-latkę, który kierował osobowym Volkswagenem. Mężczyzna był w stanie po użyciu alkoholu. Badanie wykazało 0,21 promila alkoholu w jego organizmie. Za wykroczenie funkcjonariusze zatrzymali kierowcy prawo jazdy i sporządzili dokumentację, która posłuży w dalszym postępowaniu. Sprawa

będzie miała swój finał przed sądem. W gminie Gietrzwałd 28-latek kierujący Renaultem także nie umknął uwadze policjantów. W trakcie kontroli wyszło na jaw, że w jego organizmie „krąży” 0,17 mg/l alkoholu. Mężczyzna także stracił prawo jazdy i odpowie za wykroczenie przed sądem.

KMP Olsztyn

Nominacja do Koron Równości 2026

Olsztynie kochanieńki, jako jedna z trzech instytucji w Polsce zostaliśmy nominowani do Koron Równości 2026 – plebiscytu Kampanii Przeciw Homofobii. To już drugi raz! No, i czadersko jest, żeby nie powiedzieć: tęczywatuśno po prostu! – wbrew zgrzytaniu brunatnych zębów z próchnicą empatii.

Kapituła doceniła w nas m.in. „odważne i konsekwentne otwieranie publicznej instytucji kultury na osoby LGBT+”.

To wyróżnienie uznajemy za piękny gest w stronę wszystkich ludzi wolnościowego Olsztyna, którzy podmiotowość każdego bez wyjątku człowieka uznają za wartość niene-

gocjonalną, przekraczającą wszelkie ideologie, faryzejskie dogmaty i hetero-wąsate „widzimisie”.

Głosowanie trwa do 21 września na stronie: <https://koronyrownosci.pl/>

Dziękujemy!

MOK Olsztyn

patrzyMY
W NIEBO
jesteśmy tu

Olsztyński Teatr Lalek zaprasza!

teatrlalek.olsztyn.pl

 OLSZTYŃSKI
TEATR LALEK



Syrena wyje trzy minuty. I co dalej?

Miliony na sprzęt i procedury mają sens dopiero wtedy, gdy mieszkaniec wie, co zrobić. Z wojewodą Radosławem Królem rozmawiamy o bezpieczeństwie widzianym z perspektywy zwykłego olsztyńskiego mieszkańca.

Syreny znamy właściwie od dziecka. Naprawdę trzeba dorosłych uczyć, co znaczą?

Sam dźwięk znamy. Z reakcją bywa gorzej. Przez lata syrena wielu osobom kojarzyła się przede wszystkim z rocznicą albo ćwiczeniem. Tymczasem jej zadaniem jest uruchomić konkretną reakcję. Słyszę alarm, więc wiem, gdzie sprawdzić informację i czekam na instrukcję dotyczącą konkretnego zagrożenia.

Właśnie po to są takie treningi reagowania, które niedawno odbyły się w całym kraju, a zupełnie ostatnio jeszcze raz w naszym regionie. Pewne rzeczy dobrze przećwiczyć wtedy, kiedy można jeszcze spokojnie zapytać fachowca: „A co mam zrobić, jeśli wydarzy się to naprawdę?”. Kryzys jest kiepskim momentem na pierwszą lekcję.

To sprawdzimy. Środa, godzina osiemnasta. Rodzina w mieszkaniu na Jarotach. Przez trzy minuty słychać modulowany dźwięk syreny. Co robi?

Najpierw rozpoznaje sygnał. Trzyminutowy dźwięk modulowany oznacza ogłoszenie alarmu. Jednostajny, również trwający trzy minuty, oznacza jego odwołanie. Potem potrzebujemy informacji. Oficjalnej. Jeżeli przychodzi Alert RCB, czytamy go do końca. Sprawdzamy komunikaty służb, administracji, radio czy telewizję. Można to sobie zapamiętać bardzo prosto: syrena mówi „uwaga”. Komunikat mówi, co dalej.

Telefon w dłoń i Facebook?

Telefon tak. Facebook może chwilę poczekać. W pierwszych minutach poważnego zdarzenia ktoś zawsze coś widział. Za moment pojawia się zdjęcie, które podobno zrobiono pięć minut temu, choć w rzeczywistości może mieć pięć lat. Ktoś wysłał wiadomość od znajomego, który ma znajomego „w służbach”. I bardzo szybko mamy więcej informacji niż wiedzy. Wtedy szczególnie trzeba wiedzieć, komu ufać. W sytuacji kryzysowej zła informacja może być dodatkowym zagrożeniem.

Dziecko jest w tym czasie w szkole. Rodzic pewnie nie analizuje systemu ostrzegania, tylko łapie kluczyki i jedzie po nie.

To bardzo ważne odruch. I właśnie dlatego pewne rzeczy warto ustalić wcześniej. Jeśli w dużym mieście wszyscy rodzice równocześnie ruszą samochodami po dzieci, możemy bardzo szybko zablokować ulicę potrzebne służbom. Szkoły mają swoje procedury. Rodzic powinien je znać i reagować na informację, które dostaje. W domu też warto mieć proste ustalenie na wypadek problemów z łącznością. Gdzie się

spotykamy? Kto zajmuje się dzieckiem, jeśli jedno z rodziców nie może wrócić? To brzmi banalnie do chwili, kiedy telefon przestaje działać.

„Plan rodzinny na sytuację kryzysową” brzmi trochę jak dokument, który człowiek wydrukuję, schowa do szuflady i więcej go nie zobaczy.

Bo nazwa brzmi poważniej niż sama rzecz. To może być rozmowa przy kolacji. Kilka minut. Bez segregatora, pieczętek i procedury na sześciu stronach. Chodzi o to, żeby dwie osoby mieszkające pod jednym dachem nie miały dwóch zupełnie różnych pomysłów na to, co robić, kiedy nie mogą się do siebie dodzwonić.

Te treningi mają ludzi uspokoić? Dać poczucie, że państwo nad sytuacją panuje?

Poczucie bezpieczeństwa jest ważne, ale nie może być naszym produktem. Administracja nie jest psychologiem od produkowania poczucia bezpieczeństwa. Mamy produkować bezpieczeństwo.

Mocne słowa.

Bo poczucie bezpieczeństwa jest bardzo podatne na emocje. Może być miło, a zupełnie niebezpieczne. To poczucie może też zniknąć po jednym nagłówku w telefonie, nawet jeśli realna sytuacja się nie zmieniła. Bezpieczeństwo ma wymiar znacznie bardziej przyziemny. Syrena ma zadziałać wtedy, kiedy jest potrzebna. Informacja powinna dotrzeć do ludzi, zanim plotka ją wyprzedzi. Agregat ma być sprawny i ktoś musi wiedzieć, dokąd go zawieźć. Jeżeli system wykonuje swoją robotę, człowiek ma podstawę, żeby czuć się spokojniej. Ta kolejność jest dla mnie uczciwsza.

Czyli zamiast zapewnienia: „jesteście bezpieczni”, woli Pan sprawdzić, czy wszystko rzeczywiście działa?

Zdecydowanie. Można wielokrotnie powiedzieć mieszkańcom, że są bezpieczni. Mnie bardziej interesuje, ile czasu zajmie uruchomienie zasilania awaryjnego, kiedy naprawdę zgaśnie prąd. To jest różnica między deklaracją a gotowością.

Jak wspomniał Pan wcześniej, gmina musi działać również wtedy, gdy gaśnie światło. Co to oznacza w praktyce dla miasta takiego jak Olsztyn?

Światło jest wtedy najmnijszym problemem. Jeżeli awaria trwa dłużej, zaczynamy dotykać infrastruktury, której na co dzień prawie nie zauważamy. Choćby wodociągu. Pompy



– W kryzysie nie wystarczy czuć się bezpiecznie, trzeba wiedzieć, co robić – podkreśla wojewoda Radosław Król
Fot. Szymon Tarasewicz

potrzebują energii. Jeżeli stają, po problemie z prądem może przyjść problem z wodą. Dlatego trzeba wcześniej wiedzieć, skąd wziąć odpowiedni agregat, gdzie go podłączyć i kto potrafi go uruchomić. Samorząd powinien też znać sytuację mieszkańców, dla których brak energii może oznaczać znacznie więcej niż ciemne mieszkanie – choćby osób korzystających w domu z urządzeń medycznych. To właśnie miałem na myśli, mówiąc wcześniej, że gmina musi działać także wtedy, gdy gaśnie światło.

Za tym stoi ogromna suma pieniędzy. Blisko 400 milionów złotych dla Warmii i Mazur w dwa lata. Czy zwykły mieszkaniec powinien w ogóle zapamiętywać taką kwotę?

Kwota pokazuje skalę, ale sama nikogo jeszcze nie ochroni. W 2025 roku w regionie rozdysponowaliśmy na ochronę ludności 191 mln zł, w tym roku na te zadania przeznaczaliśmy ponad 200 mln. To rzeczywiście blisko 400 milionów złotych w ciągu dwóch lat. Tylko dla mieszkańca ważniejsze jest pytanie: co po tych pieniądzach zostaje? Najbardziej obrazowy przykład to 210 agregatów dużej mocy i 60 beczkowozów, które pozyskaliśmy dla regionu. W normalny dzień stoją i oby jak najdłużej nie były potrzebne. Podczas dużej awarii mogą oznaczać działający obiekt albo wodę dowiezioną tam, gdzie przestała płynąć z kranu. Sprzęt kupiony i wpisany do ewidencji jest zasobem. Bezpieczeństwem staje się wtedy, gdy potrafimy go dobrze użyć.

To trochę niewdzięczna dziedzina. Wydaje się setki milionów na coś, czego sukces polega właściwie na tym, że mieszkaniec może tego nigdy nie zauważyć.

I bardzo dobrze, jeżeli nie zauważy. Sieć wodociągowa też interesuje nas zwykle dopiero wtedy, kiedy odkręcamy kran i nic nie leci. Z bezpieczeństwem jest podobnie. Duża część pracy powinna działać się poza wzrokiem mieszkańca, ale w chwili próby system ma być widoczny przez to, że działa. Dlatego po okresie intensywnych zakupów potrzebujemy właśnie takich treningów. Trzeba sprawdzać ludzi i procedury, a nie podziwiać magazyny.

Mieszkaniec blokowiska zada jednak bardziej podstawowe pytanie: dobrze, jest alarm. Gdzie właściwie mam się schować?

I to jest jedno z tych pytań, na które warto znaleźć odpowiedź teraz. Działa aplikacja gdzieśiekryc.pl. Można sprawdzić najbliższy punkt schronienia i wyznaczyć drogę dojścia. Dane da się wcześniej pobrać, dzięki czemu podstawowe informacje są dostępne również wtedy, kiedy nie ma Internetu. Trzeba przy tym uważać na jedno uproszczenie. Punkt Schronienia nie oznacza automatycznie klasycznego schronu. System obejmuje również miejsca doraźnego schronienia – istniejące przestrzenie, które mogą dać osłonę w sytuacji zagrożenia.

Czyli może Pan teraz powiedzieć czytelnikowi: proszę wyjąć telefon i sprawdzić swój dom?

Tak. I zrobilibyśmy to naprawdę, a nie „kiedys”. Dom to jedno. Dobrze też sprawdzić miejsce, w którym spędzamy sporą część dnia. Poświęcamy na to parę minut, a później odpada nam jedna niewiadoma w momencie, kiedy niewiadomych może być dużo. Mapę lepiej ogląda się przy kawie niż przy wyjącej syrenie.

A co z tym słynnym plecakiem ewakuacyjnym? Wokół takich porad łatwo stworzyć atmosferę, jakby każdy miał urządzić sobie w piwnicy bunkier.

I wtedy część ludzi uznaje całą sprawę za przesadę. Z domowym przygotowaniem jest dużo prościej. Rządowy poradnik mówi o zapasach na minimum trzy dni. W przypadku wody przyjmuje minimum trzy litry na osobę na dobę. Jeżeli ktoś stale przyjmuje leki, powinien mieć ich

rozsądny zapas. Dobrze, żeby latarka działała, a powerbank był naładowany. W domu przydaje się również radio niewymagające dostępu do sieci. To rzeczy normalne. Przydadzą się podczas poważnego kryzysu, ale równie dobrze podczas kilkunastogodzinnej awarii prądu.

Czyli przygotowany dom, a nie dom survivalowca.

Dokładnie. Nie chciałbym, żeby bezpieczeństwo stało się kolejnym źródłem lęku. Ma być źródłem kompetencji. Człowiek, który wie, co oznacza syrena i gdzie szukać informacji, ma po prostu mniej decyzji do podejmowania pod presją.

Mamy jesień, rusza ogrzewanie. Skoro rozmawiamy o zagrożeniach bliskich mieszkańcom Olsztyna, to może dziś bardziej prawdopodobny od alarmu jest czad?

I dlatego ochrona ludności nie może być rozmową wyłącznie o najbardziej dramatycznych scenariuszach. Straż pożarna właśnie przypomina przed sezonem grzewczym o czujkach dymu i tlenku węgla. To niewielkie urządzenie może obudzić człowieka w chwili, kiedy jego własne zmysły nie dadzą mu żadnego ostrzeżenia. Lubię ten przykład, bo sprowadza wielkie słowo „bezpieczeństwo” do czegoś bardzo konkretnego. Czasami system wart setki milionów pracuje w tle. A czasami życie ratuje czujka pod sufitem za stosunkowo niewielkie pieniądze.

Po ostatnich miesiącach ludzie częściej pytają Pana: „czy jesteśmy bezpieczni”?

Tak. Tego pytania jest więcej. Tylko że chciałbym do niego dopisać drugie: „czy wiem, jak się zachować, jeśli wydarzy się coś poważnego?”. Na pierwsze pytanie żadna odpowiedzialna osoba nie da odpowiedzi gwarancji na każdą możliwą sytuację. Na drugie możemy odpowiedzieć własnym przygotowaniem. I właśnie tu każdy ma kawałek pracy do wykonania.

To na koniec: gazeta ląduje na stole, czytelnik kończy rozmowę. Co może zrobić jeszcze dzisiaj?

Dwie rzeczy. Sprawdzić najbliższy Punkt Schronienia. A wieczorem zapytać domowników: co robimy, jeśli przez kilka godzin nie możemy się ze sobą skontaktować? Jeżeli przy okazji okaże się, że powerbank jest rozładowany, a czujki dymu w domu w ogóle nie ma, to tym lepiej, że odkryliśmy to dzisiaj. Bo bezpieczeństwo ma swoją bardzo praktyczną miarę: ile ważnych rzeczy zdążyliśmy załatwić, zanim zrobiło się naprawdę trudno.

„Dziki” Olsztyn zaczyna ryć w Dywitach!

Miasto Olsztyn najwyraźniej załatwiło już wszystkie problemy swoich mieszkańców, więc teraz ochoczo zabrało się za rozpoznawanie problemów mieszkańców Osiedla Sterowców w sąsiedniej gminie Dywity. Czy wjazd „dzikobusu” na Osiedle Sterowców i tzw. konsultacje z mieszkańcami innej gminy to preludium do przyszłej aneksji atrakcyjnego osiedla?

Stała się rzecz dziwna, niepokojąca, mało elegancka i niesmaczna, która nie miała jeszcze precedensu w stosunkach między sąsiadującymi samorządami. Duży samorząd Olsztyna nie uzgadniając niczego z dużo mniejszym samorządem Dywit, zaplanował spotkania konsultacyjne z mieszkańcami Osiedla Sterowców, na terenie gminy Dywity, żeby porozmawiać na temat transportu publicznego i problemów, jakie są z tym związane. Oczywiście, każdy choćby średnio zorientowany w tematyce samorządowej, wie, że to przygrywka i próba „urobienia” mieszkańców przed przyszłym zamiarem przejęcia terenów Osiedla Sterowców w gminie Dywity. Schemat jakby znany i przerabiany obecnie na wschód od Polski. Duży wchodzi do małego, żeby dowiedzieć się, jakie problemy mają mieszkańcy. Po spotkaniu, okazuje się oczywiście, że problemy są i to niemałe, więc duży będzie je „rozwiązywał” po swojemu, obiecując mieszkańcom sąsiedniej gminy „gruszki na wierzbie” i niezliczone benefity, by dalej, metodą popularnego ostatnio w Olsztynie tzw. „dzika”, spróbować przejąć atrakcyjne dla siebie tereny. A atrakcyjność Osiedla Sterowców jest dla Olsztyna niepodważalna. To dynamiczne, rozwijające się osiedle z pełną infrastrukturą drogową, oświetleniową, wodociągową czy rekreacyjną. Nie trzeba tu wkładać wielkich środków,

bo wszystko tu praktycznie jest, w dużej mierze właśnie dzięki nakładom dewelopera i gminy Dywity. Olsztyn nie dołożył choćby złotówki do rozwoju Osiedla Sterowców, a teraz chce anektować je w swoje granice, by niemałe wpływy z podatku dochodowego od osób fizycznych (PIT) zasilily budżet Olsztyna, a nie gminy Dywity. To skok na kasę i pójście na łatwiznę, samorządowe cwaniactwo i chuliganka! Po prostu działanie, które nie przystoi liderowi samorządu stolicy regionu!

Panie Prezydencie, niech Pan się wsłucha w problemy mieszkańców Olsztyna, bo jest ich całe mnóstwo, a nie zajmuje się sprawami mieszkańców sąsiedniej gminy! Prosimy nie wskazywać, jak funkcjonować ma wspólnota lokalna gminy Dywity! Samorząd Dywit, od momentu rozpoczęcia budowy Osiedla Sterowców w 2015 roku, zajmuje się wspólnie z deweloperem i rozwiązuje problemy mieszkańców Osiedla Sterowców.

To po działaniach gminy Dywity, wnioskach i pismach GDDKiA Olsztyn zbudowała szeroką i bezpieczną ścieżkę pieszo-rowerową przy DK51 z Osiedla Sterowców do Dywit. Ścieżka ta połączyła w sposób funkcjonalny mieszkańców Osiedla z Dywitami.

To z inicjatywy wójta Gminy Dywity i ze środków gminy Dywity powstało oświetlone przejście

dla pieszych w obrębie ówczesnego skrzyżowania DK51 z ul. Wadąską i wjazdem na Osiedle Sterowców. To działanie zostało zrealizowane, bo tego chcieli i o to prosili mieszkańcy Osiedla Sterowców.

Olsztyn nie dołożył ani złotówki do budowy ronda przy Osiedlu Sterowców, o które prosili mieszkańcy, aby mieć bezpieczny wyjazd i wjazd z domu i do domu! Niemałe środki finansowe na budowę ronda wyłożyły GDDKiA w Olsztynie, gmina Dywity i Arbet.

Silny związek funkcjonalny, życiowy i edukacyjny mieszkańców Osiedla Sterowców z gminą Dywity pokazuje duża liczba dzieci z Osiedla Sterowców, które uczęszczają do szkół podstawowych i przedszkoli gminnych. Obecnie z placówek oświatowych w gminie Dywity korzysta 110 dzieci, co w porównaniu z liczbą osób zameldowanych na Osiedlu wynoszącą niecałe 800 osób, jest liczbą znaczącą. Gmina Dywity finansuje zakup biletów miesięcznych dla dzieci szkolnych z Osiedla Sterowców, które realizują obowiązek szkolny w SP Dywity.

Dzięki współpracy gminy Dywity z deweloperem i właścicielami sieci dyskontów mieszkańcy Osiedla Sterowców mają w promieniu 1 km od miejsca zamieszkania trzy dobrze wyposażone sklepy (Aldi, Lidl, Biedronka), gdzie mogą robić najpotrzebniejsze zakupy.

Z inicjatywy i ze środków gminy Dywity wybudowany został zadaszony przystanek przy Osiedlu Sterowców w kierunku na Olsztyn. Jeszcze w październiku 2026 gmina Dywity zamontuje zadaszony wiatę na przystanku przy Osiedlu Sterowców w przeciwnym kierunku (na Dywity).

Wójt Gminy Dywity i Rada Gminy Dywity wspólnie z powiatem olsztyńskim pracują nad rozwiązaniami, które w najbliższym czasie poprawią funkcjonowanie transportu publicznego dla mieszkańców Osiedla Sterowców, ale i innych miejscowości.

Chcąc dać mieszkańcom Osiedla Sterowców większy wpływ na osiedlowe inwestycje, jakie mogłyby powstać w najbliższym otoczeniu, gmina Dywity wyodrębniła jednostkę pomocniczą o nazwie Osiedle Sterowców, a mieszkańcy sami wybrali jej zarząd. Do dyspozycji mają w budżecie kilkadziesiąt tysięcy rocznie i w pierwszym roku działania zdecydowali się na budowę około 20 miejsc parkingowych między blokami 9 i 11 oraz przy osiedlowej kotłowni gazowej.

Osiedle Sterowców ma zapewnione w budżecie gminy Dywity środki na organizację festynu rodzinnego i integracji.

Od 2024 roku Osiedle Sterowców ma swojego przedstawiciela i reprezentanta w Radzie Gminy

Dywity. Radny z Osiedla Sterowców może lepiej zadbać o interesy mieszkańców.

Jednym z największych problemów mieszkańców Osiedla Sterowców, ale i całej północnej części regionu jest fatalny stan techniczny DK51 na jej leśnym odcinku, który jest obecnie najgorszym wjazdem/wyjazdem do i z Olsztyna. Władze gminy Dywity kilka razy proponowały prezydentowi Olsztyna, który jest zarządcą tej drogi, wspólną modernizację tego odcinka i wspólne finansowanie zadania. Odpowiedź prezydenta zawsze była negatywna. Widzimy jednak, że obecnie temat modernizacji tej drogi staje się kartą przetargową Olsztyna w stosunku do mieszkańców Osiedla Sterowców. Jeśli zgodzą się i nie będą protestować przeciw aneksji do Olsztyna, to może władze Olsztyna łaskawie wyremontują drogę?

Podjęowanymi w ostatnim czasie działaniami prezydent Olsztyna ewidentnie pokazuje, że nie chce współpracy z sąsiednimi samorządami jako pełnoprawnymi partnerami, a idea aglomeracji olsztyńskiej jest dobra tylko wtedy, gdy są z tego korzyści dla miasta Olsztyna. Swego czasu funkcjonowało takie powiedzenie, jak „dziki kapitalizm”, teraz mamy „dziki Olsztyn” z szeryfem, który strzela swoimi „pomysłami” w sąsiadów i chce się rozwijać ich kosztem...

Osiedle Sterowców i Dywity w tle. Na zdjęciu widać bliskość osiedla do miejscowości. Z kolei Osiedle z Olsztynem dzieli rzeka Wadąg i 4 kilometry lasu miejskiego Fot: Archiwum Renton Media



W podziękowaniu za tegoroczne plony

W Muzeum Budownictwa Ludowego – Parku Etnograficznym w Olsztynku odbyło się doroczne, regionalne Święto Plonów. Wieńce, korowody, stoiska kół gospodyń wiejskich oraz lokalne wyroby stanowiły niepowtarzalne tło tego wydarzenia. Dopisali nie tylko rolnicy, samorządowcy czy mieszkańcy regionu, przybyło również wielu turystów.

– Klimat tej imprezy jest naprawdę wyjątkowy – mówi Marcin Kuchciński, marszałek województwa. – Wspólnie świętujemy zakończenie żniw, to po prostu tętniący życiem, kolorowy festiwal pod gołym niebem. Skansen w Olsztynku daje niesamowitą przestrzeń żeby poczuć Warmię i Mazury. W tej genialnej, niemal filmowej scenerii krzyżują się ścieżki absolutnie wszystkich: rodzin z dziećmi szukających weekendowego wytchnienia, turystów zachwyconych folklorem, młodzieży bawiącej się pod sceną i oczywiście naszych rolników. Pokazujemy, że potrafimy z głębokim szacunkiem podchodzić do naszego dziedzictwa, ale jednocześnie potrafimy się też po prostu wspólnie bawić.

Warmińsko-Mazurskie Dożynki Wojewódzkie co roku stanowią okazję do podziękowania rolnikom oraz całemu środowisku warmińsko-mazurskiej wsi m.in. kołom gospodyń wiejskich, które specjalnie na tę okoliczność przygotowały liczne stoiska. Jest to również okazja

do uhonorowania najbardziej zasłużonych rolników.

– Dziękuję za Waszą codzienną pracę na rzecz nas wszystkich – mówił marszałek. – Dzięki Wam możemy cieszyć się znakomitej jakości żywnością. Jest to okupione niełatwą codziennością, zwłaszcza podczas okresu zbierania plonów. Samorząd województwa od lat wspiera rolników. Dzięki środkom z Unii Europejskiej oraz budżetu województwa realizujemy liczne programy wspierające Waszą działalność.

Samorząd województwa wspiera obszary wiejskie poprzez m.in. ogłaszanie konkursów, służących aktywizacji lokalnych społeczności. Od lat bardzo dużym zainteresowaniem cieszą się takie inicjatywy jak: „Aktywna Wieś Warmii, Mazur i Powiśla”, „Małe Granty Sołeckie Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego” czy „Granty Marszałka dla Kół Gospodyń Wiejskich”.

Tradycją wojewódzkich dożynek są konkursy organizowane przez samorząd województwa.

W rywalizacji na najładniejszy wieniec komisja konkursowa przyznała nagrody finansowe:

I miejsce – nagroda w wysokości 5 000,00 zł (brutto) za wieniec zgłoszony przez gminę Budry z miejscowości Budzewo,

II miejsce – nagroda w wysokości 4 000,00 zł (brutto) za wieniec zgłoszony przez gminę Grodziczno z miejscowości Trzcina,

III miejsce – nagroda w wysokości 3 000,00 zł (brutto) za wieniec zgłoszony przez gminę Łukta za wieniec z miejscowości Wynki.

Oprócz tego za dwadzieścia jeden wieńców przyznano wyróżnienie w wysokości do 1 tys. zł brutto, a za dwadzieścia cztery do 700 zł, także brutto.

Komisja oceniała również stoiska dożynkowe pod kątem ich kompozycji, układu eksponatów, sposobu prezentacji stoiska, atrakcyjności wizualnej i obfitości oferty produktów i potraw prezentowanych na stoisku. Wyniki konkursu przedstawiają się następująco:

I miejsce i nagroda w wysokości 3 000 zł – Koło Gospodyń Wiejskich w Kalniku, gm. Morąg,

II miejsce i nagroda w wysokości 2 500 zł ex aequo – Koło Gospodyń Wiejskich w Pietrzwaldzie, gm. Ostróda oraz Koło Gospodyń Wiejskich „Kreatywne Babki” w Piotraszewie, gm. Dobrze Miasto,

III miejsce i nagroda w wysokości 2 000 zł ex aequo – Koło Gospodyń Wiejskich „Stawigudziński” w Stawigudzie, gm. Stawiguda oraz Koło Gospodyń Wiejskich „Pieckowanie” w Nawiadach, gm. Piecki.

Nagrody specjalne

w wysokości 1 200 zł:

- Koło Gospodyń Wiejskich „Pieckowanie” w Nawiadach, gm. Piecki za najlepszą, najsmaczniejszą potrawę regionalną/tradycyjną – gęś konfitowaną z szarymi kluskami,
- Koło Gospodyń Wiejskich „Kreatywne Babki” w Piotraszewie, gm. Dobrze Miasto za najlepsze stroje regionalne osób reprezentujących stoisko KGW,

- Koło Gospodyń Wiejskich w Kalniku, gm. Morąg za najlepszy pomysł mający charakter promocji regionu Warmii i Mazur.

Wyróżnienia w wysokości 1 000 zł:

- Koło Gospodyń Wiejskich „Dziarskie Babki” Rasząg,
- Koło Gospodyń Wiejskich „Rozoska Ekipa” w Lipniaku,
- Koło Gospodyń Wiejskich Domkowo,
- Koło Gospodyń Wiejskich w Rozogach,
- Koło Gospodyń Wiejskich „Białe Łabędzie” w Serdankach,
- Koło Gospodyń Wiejskich w Łukcie,
- Koło Gospodyń Wiejskich „Stradunianki” w Stradunach.

Organizatorem wydarzenia był samorząd województwa warmińsko-mazurskiego, a partnerami: Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku, Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie oraz Warmińsko-Mazurska Izba Rolnicza.

Wolna Warmia – literacko

Warmia to język, literatura, historie mieszkańców i doświadczenia kolejnych pokoleń, które razem tworzą wyjątkową tożsamość regionu. O tym, jak ją rozumieć, pielęgnować i opowiadać ją na nowo, będziemy rozmawiać podczas cyklu spotkań „Wolna Warmia”.

Od 6 do 14 października w Zajeźdni Trolejbusowej MOK spotkamy się z autorami i badaczami, którzy podejmują temat historii i tożsamości mieszkańców Warmii.

Będzie o pamięci o trudnych wydarzeniach, o gwarze warmińskiej i jej znaczeniu dla regionalnej tożsamości, a także o literaturze – tej, która dokumentuje przeszłość, i tej, która współcześnie tworzy nową narrację o regionie. Cykl ma na celu nie tylko przybliżanie mieszkańcom literatury związanej z Warmią, ale przede wszystkim budowanie lokalnej tożsamości i popularyzację dziedzictwa kulturowego Warmii.

„Wolna Warmia” – spotkania literackie

6 października, godz. 17.00 | Zajeźdnia Trolejbusowa MOK

Cykl otworzy spotkanie z Marcinem Powierzą, autorem książki

„Chcieli tylko przeżyć...”. Publikacja przedstawia relacje i wspomnienia mieszkańców dawnej parafii gutkowskiej, do której należały wsie Gutkowo, Likusy, Redykajny i Łupstych. Punktem wyjścia były wydarzenia pierwszych tygodni 1945 roku, kiedy na teren Warmii wkroczyła Armia Czerwona. Autor przybliży doświadczenia ludności cywilnej, jej zmagania z wojenną rzeczywistością oraz historie mieszkańców, dla których najważniejszym celem było po prostu przetrwanie. To opowieść o pamięci, która przez dziesięciolecia pozostawała w cieniu oficjalnych narracji.

12 października, godz. 17.00 | Zajeźdnia Trolejbusowa MOK

Drugie spotkanie poświęcone będzie „Opowiadaniom gwarowym” Klemensa Frenszkowskiego – tekstom, które są ważnym świadectwem

języka, kultury i codzienności dawnej Warmii. O publikacji i twórczości Frenszkowskiego rozmawiać będą trzy badaczki reprezentujące różne dziedziny nauki: dr hab. Izabela Lewandowska, prof. UWM, historyczka specjalizująca się w historii regionalnej Warmii i Mazur oraz dziedzictwie kulturowym; dr hab. Iza Matusiak-Kempa, prof. UWM, językoznawczyni, która zajmuje się analizą warstwy językowej tekstów i konfrontacją ich z wiedzą o gwarach warmińskich; oraz dr hab. Joanna Szydłowska, prof. UWM, literaturoznawczyni analizująca utwory Frenszkowskiego pod kątem genologicznym, literackim i społeczno-kulturowym.

14 października, godz. 17.00 | Zajeźdnia Trolejbusowa MOK

Cykl zakończy spotkanie z dr hab. Joanną Chłostą-Zielonką, prof.



UWM, autorką książki „Spadkobiercy. Kreacja pamięci o Warmii (i Mazurach) w narracjach po 1989 roku”. To opowieść o tym, jak literatura zmieniała sposób patrzenia na Warmię i Mazury oraz jak po 1989 roku zaczęto na nowo odkrywać wielokulturowe dziedzictwo regionu. Przez lata tematyka tożsamości dawnych mieszkańców Warmii była pomijana lub przemilczana w oficjalnej narracji. Transformacja ustrojowa otworzyła przestrzeń do podejmowania tematów wcześniej nieobecnych – związanych z pamięcią, wielokulturowością, dziedzictwem niemieckim i polskim oraz skomplikowaną historią regionu.

Dr hab. Joanna Chłosta-Zielonka analizuje różnorodne gatunki literackie – od reportażu po powieść – zestawiając twórczość pisarzy polskich i niemieckojęzycznych. W książce pojawiają się również współczesne narracje, między innymi autorstwa Joanny Wilengowskiej i Aleksandry Dobies.

Spotkania cyklu „Wolna Warmia” poprowadzi Ewa Zdrojkowska, dziennikarka Radia Olsztyn.

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest wolny.

Organizatorzy: MOK Olsztyn, Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie.



Obecnie śledczy rozpracowują warszawski Szpital Południowy. Gdzie nie zajrzą, tam przekręty. Tego dowiadujemy się z mediów i to chyba prawda – zgnilizna jest wszędzie.

Afera goni aferę

Jeżeli chodzi o ten szpital, to prawie na wszystkich oddziałach coś jest niezgodne z prawem. Jest pewne, że taka sytuacja nie powstała z dnia na dzień. To narosło przez wiele lat, myślę, że od chwili powołania państwowej służby zdrowia. Bałagan odkryto niechcący, kiedy jeden z lekarzy zgłosił w urzędzie skarbowym swoje zarobki, od których chciał zapłacić legalny podatek. Gdy zaczęto węszyć i sprawdzać, jak tak dużo mógł zarobić młody lekarz? Po prostu mógł, bo pozwalał mu na to istniejący system. Nie będę analizował nieprawidłowości i przekrętów innych niż zarobki najważniejszych osób w szpitalu, czyli lekarzy. Gdy zaczęto dochodzić, w jaki sposób zdobył tyle pieniędzy, pewną kwotę postanowił zwrócić, myśląc, że to ukreśli sprawę łąb, a tu odwrotnie – dołał oliwy do ognia i afery zaczęła się palić ogromnym ogniem.

Najgorsze, że końca nie widać. Może i dobrze, że tak się stało, bo nigdy nie dowiedzielibyśmy się o protekcjach, ustawkach przy przetargach, a nawet nieprawidłowościach w kostnicy. Zastanawiam się, dlaczego śledczy się tak guzdrzą. Czy to przepisy, czy ktoś próbuje pozamiatać pod dywan, a może próbuje się z igły zrobić widły, bo temu wszystkiemu winny jest system, a jego ukarać nie można. Gdy śledzi się doniesienia w mediach, okazuje się, że podobne sytuacje występują w innych placówkach szpitalnych, a może i w przychodniach. I zaczęło się polowanie. Nagle zaczęto pokazywać lekarzy, którzy mają duże zarobki, a może bardzo duże, co oczywiście niektórym obywatelom się nie podoba, i donoszą tam, gdzie trzeba. Ludzi ogólnie ta istniejąca sytuacja nie interesuje, oni chcą tylko szybkiej medycznej porady. Tak analizując pracę tych medycznych kominiarzy, najbardziej bołą obywateli duże zarobki i to, że nagle okazuje się, że lekarze pracują bez wytnienia w kilku szpitalach naraz, a do tego w przychodniach, no i aferę mamy. Śledczy powinni kierować sprawy do sądu, a ten powinien zakazać ponadwymiarowej pracy. Natomiast sądy lekarskie powinny zabierać prawo

do wykonywania zawodu. Powinny, ale nasuwa się pytanie: czy lekarze łamali prawo? Przykład Szpitala Południowego – wszystkie zarobki lekarza były zgłoszone do opodatkowania, czyli zarabiał legalnie. To jednak wywołało lawinę.

Nagle okazuje się, że zaczyna brakować lekarzy specjalistów. Ja sam znam chirurgów, anestezjologów, urologów i innych, którzy pracują w różnych miejscach w państwowej służbie zdrowia, a nawet mają czas na prowadzenie prywatnych gabinetów. Czy oni popełniają przestępstwo? Pracują, więc chcą zarabiać! Patrząc na te wszystkie afery płacowe, ludzie by chcieli, aby lekarz pracował tylko w jednym miejscu i tylko 8 godzin, i koniec – i na pewno afer na początku nie będzie. Tylko na początku!

Jacek Panas



Kolego Jacku, z uwagą przeczytałem to, co napisałeś, i częściowo mogę się z tobą zgodzić. Fakt! Każdy chce dużo zarabiać, lekarz też. Czy dużo zarabiając popełniają oni przestępstwo? Moim zdaniem nie.

Przysięga zobowiązuje

Chyba, że to wszystko odbywa się kosztem pacjentów. To, co obecnie robią rządzący, czyli wprowadzanie górnej granicy zarobków, moim zdaniem jest ograniczeniem wolności zarabiania. Pewnie chcą, aby było tak, jak w komunizmie. Każdy ma dostawać po równo z innymi. Do czego to doprowadzi? Pewnie do tego, że w państwowej służbie zdrowia lekarze będą pracować z musu i ograniczą się do jednego etatu. Niestety medycznych fachowców brakuje. I co robić? Zamykać placówki? Tu znowu zgodzę się z tobą, Jacku, system jest zły.

Lekarz to nie robotnik fizyczny, który pracuje na przykład przy taśmie produkcyjnej, to fachowiec, którego zadaniem jest ratowanie życia. Nieraz byłem na SOR-ze, tam dyżury pełnią lekarze różnych specjalności i pobierają za to wynagrodzenie.

Dodatkowo mają dyżury na swoich specjalistycznych oddziałach, gdzie też pobierają wynagrodzenie za to, że leczą. Jak sobie nie dają rady z diagnozą czy jakimś zabiegiem, wołają specjalistę, który w tym czasie jest dostępny. Ten też za swoją usługę bierze wynagrodzenie. Tu nasuwa się pytanie: czy lekarze koniecznie muszą siedzieć w miejscu pracy, jakim jest oddział, gdy pacjenci np. śpią, i czekać? W tym czasie mogą przecież swoją specjalizację wykorzystywać gdzie indziej, na przykład w przyszpitalnej przychodni, gdzie również za swoją wiedzę otrzymują wynagrodzenie. Czy to ich wina, że aby wszystko było legalne, zatrudniani są na kontrakty, umowy o dzieło czy umowy zlecenie i sumka uzbiera się niezła, a potem sygnalista donosi i już afery jest. I tak można w nieskończoność pisać i pisać. Lekarz

to jak artysta – za swoje dzieło chce honorarium, a jego dzieło to zdrowie pacjenta, czyli trafna diagnoza czy dobrze wykonany zabieg. Nikogo to nie powinno interesować, kiedy co wykonuje, bo on jako specjalista wie dokładnie co ma robić! Przecież od niego zależy zdrowie i życie pacjenta.

I jeszcze jedno. Każdy lekarz, kończąc studia, składa przysięgę, że będzie zawsze i wszędzie ratował ludzkie życie, czyli nie może odmówić, gdy na przykład jego udział w operacji jest niezbędny. Przysięga jednak nic nie mówi, że nie wolno mu przyjmować wynagrodzenia. Teraz, Jacku, zastanówmy się, czy była afery z wynagrodzeniami tego jednego lekarza w Szpitalu Południowym? A że nie miał skończonej specjalizacji, to miał odmówić pomocy na przykład na SOR-ze? Przysięga przecież zobowiązuje!

Andrzej Zb. Brzozowski



Rys. Zbigniew Piszczako

REKLAMA

Zabierz na plażę

spotem
WARMIA MAZURY

WYRÓB WŁASNY

WYRÓB WŁASNY

WYRÓB WŁASNY

REKLAMA

Projekt łazienki, kuchni i garderoby za 1 grosz

Przy zakupach do projektu za min. 2000 zł. Regulamin dostępny w sklepach i na leroymerlin.pl.

OLSZTYN, ul. Tuwima 25

LEROMERLIN



Dowcipy na każdą okazję :)

Zebranie koła wędkarskiego.
Prezes mówi:
– Panowie! Dwa lata temu na rozpoczęcie sezonu zabraliśmy ze sobą 10 litrów wódki i ukradli nam wędkę. Rok temu zabraliśmy 20 litrów wódki i ukradli nam autokar. Oczekuję propozycji na ten rok.
Głos z sali:
– Zabieramy 40 litrów wódki, nie bierzemy wędek i nie wysiadamy z autokaru!



Pracownik mówi do szefa:
– Szefie, proszę wybaczyć, lecz w tym miesiącu nie dostałem premii...
Szef ze współczuciem w głosie odpowiada:
– Wybaczam panu.



Rozmawia dwóch górali:
– Baco, a jak ja bym się przespał z waszą żoną, to jak by my wtedy byli? Kumy? Szwagry?
– Wtedy to by my oba byli kwita.



Dwóch policjantów łączy się przez radio z wydziałem zabójstw:
– Przyślijcie natychmiast ekipę...
– Jaka jest sytuacja?
– Zabójstwo, ofiara to mężczyzna, lat 38, żona uderzyła go nożem kilkanaście razy za to, że wszedł na moką, dopiero co umytą podłogę.
– Aresztowaliście ją?
– Nie... podłoga jest jeszcze mokra.



– Mamusi! Dlaczego nas nie uprzedziłaś, że przyjeżdżasz?
– Bo raz w życiu chciałam zastać w domu twojego męża.



Awantura w domu.
W pewnej chwili mąż zwraca się do żony:
– Jak myślisz dlaczego sąsiedzi nazywają Cię „idiotką”?
– Byłbyś generałem, nazywaliby mnie „generałową”...



Studenci piją wino na korytarzu, wtem nadchodzi prof. ksiądz...
– Co pijecie?!
– Wodę, proszę księdza....
– Wodę? Pokażcie... Przecież to wino!
– Cud! Cud! Ksiądz zamienił wodę w wino!



Żona woła do męża:
– Odłóż choć raz w życiu gazetę!
– Stało się coś?
– Nasza córka wychodzi za mąż!
– To my mamy córkę?

Horoskop dla wybranych



BARAN 21.03-20.04
W pracy jak zwykle bardzo dobrze. W domu też wszystko dobrze. Życie towarzyskie jak zawsze ułoży się bardzo dobrze. Samopoczucie i zdrowie również bardzo dobre. Czyli ogólnie można powiedzieć... dostatecznie.

BYK 21.04-20.05
Niespodziewane spotkanie po latach zaowocuje wspomnieniami wielu wspólnie spędzonych dni. Niestety, nie ma już tych drzew ani tych miejsc. Wasza jednostka została rozwiązana, a koszaży przerobiono na magazyny.

BLIŹNIĘTA 21.05-21.06
Za dużo pracujesz. Chwila odpoczynku dobrze Ci zrobi. Jakies 15 minut dziennie. Bez kawy i papierosa. Wyłącz komputer i telefony. Ten stracony czas możesz odrobić, zostając codziennie 15 minut po godzinach.

RAK 22.06-22.07
Unikaj szalonych pomysłów i obietnic na wzrost. Skup się na tym, co jest dla Ciebie najważniejsze. Nowe znajomości mogą okazać się cenne, ale dobieraj przyjaciół starannie. Niekoniecznie z ogłoszeń.

LEW 23.07-23.08
Powiedz żonie, że ją kochasz. Jeżeli nie uwierzy, to chuchnij. Nawet dwa razy. Nie daj się jednak sprowokować do jakichś głębszych zwierzeń i rozmów, bo możesz zabrnąć w ślepą uliczkę. A to już nie są żarty.

PANNA 24.08-23.09
Dadzą o sobie znać zobowiązania, których podjąłeś się na fali przesadnego optymizmu. W niedługim czasie możesz niespodziewanie zostać ugodzony strzałą Amora. No, może takie małe draśnięcie.

WAGA 24.09-23.10
Jeżeli stajesz na wadze i powtarza się ciągle ten sam wynik, nie musi to oznaczać, że masz stałą wagę. Sprawdź, czy na Twojej wadze łazienkowej nie skończyła się skala i zważ się dla porównania na wadze towarowej.

SKORPION 24.10-22.11
Nie opowiadaj kawałów o policjantach. Po pierwsze, zapominasz treści i mylisz puenty. Po drugie, w Twoim wykonaniu nie są one wcale takie śmieszne. I po trzecie, nie opowiadaj wtedy, kiedy wypisujesz mandat.

STRZELEC 23.11-21.12
Wybierz się na wycieczkę rowerową za miasto. Jeżeli chcesz aby Twój wysiłek był bardziej intensywny, pozostaw rower na jakiś czas bez opieki. Powrót do domu jeszcze bardziej wzmocni mięśnie Twoich nóg.

KOZIOROŻEC 22.12-20.01
Odpowiedni moment do zawierania małżeństw, dużych finansowych inwestycji czy ambitnych planów zawodowych. Problemy mogą mieć tylko bezrobotni i będący w związkach małżeńskich.

WODNIK 21.01-19.02
Spójrz na świat przez czerwone okulary. Co prawda jesteś przyzwyczajony do różowych, ale w tym sezonie kolor czerwony jest właśnie modny. Poza tym będą ładnie współgrały z kolorem twoich oczu.

RYBY 20.02-20.03
Wyjazd zagraniczny dostarczy Ci dużo niezapomnianych wrażeń. Poznasz siebie na nowo i obudzisz w sobie niepokahamowane namiętności. Po powrocie uważaj na telefony i wymyśl jakąś wiarygodną historię dla żony.

AZB

Wybrał: AZB Redakcja zastrzega sobie prawo do unieważnienia horoskopu, bez podania przyczyn!

W dzisiejszym zabieganym świecie preferowane są potrawy szybkie, ale muszą one zadowolić podniebienie i dostarczyć odpowiedniej ilości energii. Nie mogą być jednak zbyt „ciężkie”, aby nie odebrały ochoty na korzystanie z uroków ostatnich podmuchów lata. Proponuję więc dzisiaj potrawę spełniającą wszystkie te warunki.

Zupa ze świeżych ogórków

Składniki: 2 średniej wielkości świeże ogórki, 0,5 kg mielonego mięsa wieprzowego, 1 jajko, 1 mała czerstwa bułka, 10 dag topionego sera w folii (najlepiej się rozpuszcza z Mlekovity i Hochlandu), 3 kostki bulionu warzywnego (mogą być rosółowe), po pół pęczka pietruszki i kopru, sól i pieprz do smaku.
Kostki bulionu rozpuścić i zagotować w 2,5 litra wody. Mięso mielone „wyrobić” z jajkiem i wcześniej namoczoną i odsączoną z wody bułką (przyprawić „wegetą” i pieprzem do smaku). Na wrzący bulion wrzucamy małe kulki z mięsa, gotujemy 15 minut. Na tarce o dużych oczkach trzemy obrane ogórki i dodajemy do zupy. Całość gotujemy kolejne 10 minut, następnie wkładamy ser i delikatnie

całość (gotując) mieszamy do rozpuszczenia sera. Pod koniec gotowania dodajemy pokrojony drobno koper i pietruszkę (im więcej tym lepiej). Przyprawiamy zupę do smaku i podajemy z białym pieczywem.
Potrawa jest bardzo smaczna i syta. Klasyczne danie jednogarnkowe. Nie polecałbym dodawania ziemniaków, bo osłabiają one smak ogórków. Duża ilość kopru i natki pietruszki znacznie podnosi walory smakowe. Życzę wszystkim smacznego i wyruszam na poszukiwanie kolejnych frykasów.

Wasz degustator
Andrzej Zb. Brzozowski

Frykasy Andrzeja



Naturalnie, bez worków!

Obierki, ogryzki, fusy po kawie i herbacie, kości, chrząstki, skorupki jajek, resztki potraw i żywności przetworzonej – to wszystko zaliczamy do odpadów KUCHENNYCH, które należy wyrzucać do brązowych pojemników. Najlepiej luzem i bez opakowań!

Przypominamy, że od początku tego roku w Olsztynie obowiązuje nowy system zbierania odpadów biodegradowalnych, a konkretnie bioodpadów KUCHENNYCH. Odpady te będą stanowiły wsad do nowej biogazowni komunalnej ZGOK. Zostaną przetworzone na biogaz, a następnie na energię elektryczną i ciepłą, jak również na nawóz dla rolników i działkowców. Technologia zaimplementowana w biogazowni pozwala przetwarzać odpady pochodzenia zwierzęcego np. mięso i kości, które wcześniej trzeba było wyrzucać do pojemnika na odpady zmieszane. Teraz należy wyrzucać je do brązowego pojemnika na odpady KUCHENNE.

Worki to złe rozwiązanie

Do najtrudniejszych strumieni odpadów pod względem jakości należą bioodpady pochodzące z zabudowy wielorodzinnej. Dlatego bardzo ważne jest, żeby wyrzucać je do pojemnika luzem, bez opakowań, a także bez worków. Worki, które dostaną się do urządzeń i maszyn biogazowni, będą bowiem owijać się na wałach, blokować pompy i zwiększać zużycie miszadeł. W efekcie proces produkcji biogazu nie będzie przebiegał w sposób ciągły, powodując zmniejszenie ilości biogazu i większe koszty serwisowe. Worki rozrywane na fragmenty będą także powodowały, że część mikroplastiku trafi do pofermentu, co pogorszy jakość wytwarzanego nawozu.

Papier bardziej przyjazny

Bardziej przyjaznym rozwiązaniem dla biogazowni, choć również nie idealnym, jest wykładanie pojemników papierem lub stosowanie papierowych worków/toreb do bioodpadów zrobionych np. z papieru kraftowego. Mokry papier traci swoją wytrzymałość już po 1-3 dniach. Oznacza to, że papier stanowi dla instalacji znacznie mniejsze obciążenie technologiczne niż jakiegokolwiek worki – w tym tzw. biodegradowalne. Zdecydowanie najlepszym

rozwiązaniem jest jednak wyrzucanie luzem resztek pożywienia. I nawet jeśli zbieramy je w workach, wyrzucamy je z nich do brązowego pojemnika, a brudne worki powinny trafić do odpadów zmieszanych. Ten właśnie sposób promują wspólnie Urząd Miasta Olsztyna i ZGOK w akcji „**Bio KUCHENNE. Naturalnie, luzem!**” (patrz, plakat na stronie obok).

Poniżej prezentujemy kilka najważniejszych pytań i odpowiedzi dotyczących odpadów KUCHENNYCH.

rych według badań nawet 40-50% masy stanowią odpady biodegradowalne. Pozyskane w wyniku segregacji odpady KUCHENNE – ze względu na ich ogromny potencjał energetyczny – trafią do przetworzenia na energię w nowej biogazowni ZGOK.

Czym się różnią odpady KUCHENNE od odpadów ZIELONYCH?

– Odpadami KUCHENNYMI są odpady powstające przy przygotowywaniu żywności oraz pozostałości. Będą to pozbawione opakowań i słoików resztki żywności pocho-

– W zabudowie wielorodzinnej dla mieszkańców dostępne są jedynie pojemniki na odpady KUCHENNE. Dopuszcza się, aby niewielkie ilości odpadów ZIELONYCH, jak np. rozdrobnione rośliny doniczkowe bez ziemi i doniczek, pochodzące z gospodarstw domowych, były wyrzucane do pojemników na odpady KUCHENNE. W przypadku większych ilości (np. rośliny i krzewy balkonowe) należy je przekazać do stacjonarnego PSZOK-u.

Jak często odbierane są odpady KUCHENNE?

śmietników bioodpadów o płynnej konsystencji. Można pojemnik wyłożyć papierem lub stosować worki/torby z papieru kraftowego – choć mimo wszystko najlepiej jest wyrzucać resztki pożywienia luzem do pojemnika.

Czy pojemnik na odpady KUCHENNE muszą myć samemu?

– Pojemniki na odpady KUCHENNE są myte i dezynfekowane przez firmy wywozowe raz w miesiącu w okresie od kwietnia do października. Częstsze mycie można przeprowadzić we własnym zakresie.

Zimą odpady KUCHENNE mogą zamarzać w pojemniku. Co mam zrobić?

– Przy stale utrzymujących się ujemnych temperaturach odpady KUCHENNE w pojemniku mogą zamarznąć. W tej sytuacji ich odbiór może okazać się niemożliwy. Aby temu zapobiec:

- przed wyrzuceniem odpadów mokrych (np. resztek jedzenia) można spróbować odsączyć je z nadmiaru płynów,
 - nie powinno się wrzucać gorących lub ciepłych odpadów do pojemników, ponieważ para wodna sprzyja przymarzaniu,
 - o ile to możliwe, śmietniki można przechowywać w miejscach osłoniętych od wiatru i mrozu (np. w altanie, garażu lub pomieszczeniu o dodatniej temperaturze) do dnia odbioru,
 - należy dbać o regularne zamykanie pokryw, a także nie przeładowywać i nie ugniatać odpadów, co zapobiegnie zbijaniu się ich w zamarzniętą masę,
 - przed wystawieniem pojemnika można też spróbować delikatnie oddzielić zamarzniętą zawartość od ścianek, tak, aby nie doprowadzić do pęknięcia pojemnika.
- Niezależnie od panujących temperatur próby wywozu są podejmowane regularnie zgodnie z harmonogramem, a wszystkie pojemniki są opróżniane, o ile tylko warunki pogodowe na to pozwalają.



Odpady kuchenne zostaną przetworzone na energię elektryczną, ciepłą i nawóz w nowej biogazowni komunalnej ZGOK
Fot. ZGOK Olsztyn

Czy muszę segregować odpady KUCHENNE?

– Tak, segregacja odpadów KUCHENNYCH na terenie Olsztyna została wprowadzona 1 stycznia 2026 r. Obowiązek ten wynika z Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Olsztyn (uchwała nr XVI/231/25 Rady Miasta Olsztyna z dnia 27 sierpnia 2025 r., dziennik Urzędowy Województwa Warmińsko-Mazurskiego z 2026 r., poz. 3868). Segregacja odpadów KUCHENNYCH ma na celu zmniejszenie ilości odpadów reszkowych/zmieszanych, w któ-

rego roślinnego (m.in. obierki, ogryzki, fusy po kawie i herbacie), zwierzęcego (m.in. kości, chrząstki, skórki, skorupki jajek) oraz resztki potraw i żywności przetworzonej (m.in. nabiał, pieczywo, wędliny).

Odpady ZIELONE stanowią natomiast odpady roślinne pochodzące z pielęgnacji ogrodów, trawników i innych terenów zielonych (m.in. trawy, liście, rozdrobnione gałęzie, owoce z drzew owocowych), a także rośliny doniczkowe.

Mieszkam w bloku. Gdzie mam wyrzucać rośliny doniczkowe?

– Odpady KUCHENNE odbierane są raz w tygodniu zarówno w zabudowie jedno- jak i wielorodzinnej.

Odpady KUCHENNE szybko się rozkładają, śmierdzą i ciekną. Co zrobić, żeby ograniczyć związane z tym uciążliwości?

– Fetor wydobywający się z odpadów KUCHENNYCH wynika z ich naturalnego, szybkiego procesu rozkładu. Warto pamiętać, aby odpady KUCHENNE przed wyrzuceniem odsączyć z nadmiaru płynów, nie należy też wylewać do



Naturalnie, luzem!

**Wyrzucaj
BEZ WORKA!**

www.czysty.olsztyn.eu

§ Porady spod paragrafu §

Mirosław Rogalski

Z myślą o emeryturze

Kiedys ważnym dokumentem każdego zatrudnionego była książeczka zdrowia. Zawarte w niej informacje mówiły o przebiegu kariery zawodowej, zarobkach zatrudnionego i wynikających z tego składek na ZUS. Obecnie te dane trafiają do systemów informatycznych. Jednak przezorni zalecają gromadzenie także dokumentów papierowych.

Dlatego warto zachować na stałe ważne świadectwa pracy oraz nie pozbywać się umów o pracę, zaświadczeń o zatrudnieniu i potwierdzających wynagrodzenie. Na liście tej znajdują się także dokumenty dotyczące urlopów wychowawczych, służby wojskowej i okresów pobierania zasiłków.

Prowadzenie dokumentacji pracowniczej to obowiązek pracodawców. Ale... Okres przechowywania akt osobowych zależy od daty nawiązania stosunku pracy. Jeśli pracownik został zatrudniony po 1 stycznia 2019 r., pracodawca przechowuje dokumentację przez okres zatrudnienia oraz 10 lat od końca roku kalendarzowego, w którym ustał stosunek pracy. W przypadku zatrudnionych między 1999 a 2018 rokiem, okres ten może wynosić 10 lub nawet 50 lat. Taki czas zachowania dokumentacji obowiązuje w stosunku do osób zatrudnionych przed 1999 rokiem. Jednak nie powinniśmy zakładać, że skoro pracodawca ma taki obowiązek, to my „papier” możemy wyrzucić.

Ulgi dla seniorów na PKP

Od kilku lat coraz częściej podróżujemy koleją. Pojawiły się bowiem lepsze i szybsze pociągi oraz coraz dogodniejsze połączenia. Często korzystają z tego seniorzy, którym PKP oferuje ulgi.

Bardzo atrakcyjna jest ulga w wysokości 37%. Obowiązuje ona wyłącznie na przejazdy w 2. klasie wszystkich kategorii pociągów. Do jej uzyskania potrzebny jest dowód oraz zaświadczenie z Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Jednak jest to zniżka, która przysługuje na jedynie dwa przejazdy w roku. Ponadto przejazd tam i z powrotem wyczerpuje ów roczny limit.

Najczęściej kupowany jest Bilet Seniora dla osób powyżej 60. roku życia, na podstawie dokumentu ze zdjęciem potwierdzającego wiek – dowodu osobistego, paszportu lub prawa jazdy. Można zyskać nawet 30% zniżki w przypadku biletów jednorazowych. Nie obowiązują limity przejazdu.

Dla osób 60+ są też w POLREGIO zniżki 25% na bilety jednorazowe i 10% na bilety okresowe.

Systemy zniżek na PKP mogą być mylące. Dlatego najlepiej jest zapytać w kasie czy wybieramy odpowiedni bilet. Przejazd na bilecie ze zbyt dużą zniżką może zostać potraktowany przez konduktora jako przejazd bez biletu.

Abonament RTV

Oplaty za odbiorniki radiowe pojawiły się z narodzinami Polskiego Radia na początku XX wieku. Po wojnie daninę nadal utrzymano. Obecny abonament radiowo-telewizyjny został wprowadzony w 1992 roku. Zatem od lat po nabyciu radia lub telewizora obowiązuje rejestracja. Kupujący ma 14 dni na zgłoszenie zakupu na Poczcie Polskiej. W tych przepisach są wyjątki, na mocy których nowe urządzenia nie podlegają rejestracji.

Abonament RTV nie zostanie naliczony i nie trzeba urządzeń rejestrować, gdy zostały nabyte w celu tworzenia lub rozpowszechniania programów radiowych i telewizyjnych, a także przy przeznaczeniu sprzętu do sprzedaży lub przekazania

osobom trzecim. Jeśli zatem nie pracujemy w mediach ani nie prowadzimy sklepu z elektroniką, to po nabyciu nowego radia lub telewizora zgodnie z prawem powinniśmy odbiorniki zarejestrować na pocście.

Zwolnienie z opłaty abonamentowej może zostać udzielone jedynie ze względu na sytuację życiową właściciela. Przysługuje to osobom po 75. roku życia, seniorom od 60. roku życia z niewielką emeryturą oraz osobom z niepełnosprawnościami i bezrobotnym. Abonament podlega opłacie do 25. dnia miesiąca. Brak opłaty w terminie skutkuje wysłaniem wezwania do zapłaty. Jeśli dłużnik po 7 dniach nie ureguje należności, do akcji wkracza urząd skarbowy.

Spadkowe zawilości

Wydaje się, że gdy w rodzinach wszystko jest wspólne, podział dóbr po zmarłej osobie to prosta sprawa. Nie zawsze tak jest. Przyjmując bowiem, że małżonkowie mieli równe udziały w majątku, tylko połowa pozostaje przy żyjącym partnerze. Druga połowa staje się masą spadkową, do której prawo w pierwszej kolejności mają dzieci, a w kolejnej również inni członkowie rodziny. Wówczas, do czasu prawomocnego podziału spadku, „dobrem wspólnym” może zarządzać kilka osób z licznej niekiedy rodziny.

Jeżeli auto należało do majątku wspólnego, to samochód podlega takiemu właśnie dziedziczeniu. Właścicielami pojazdu na pewien czas mogą zostać jednocześnie małżonek i dzieci lub także inni spadkobiercy. Do czasu uporządkowania spraw spadkowych samochodu nie można sprzedawać, darować ani złomować bez zgody wszystkich uprawnionych. Jeden ze spadkobierców może z niego korzystać, ale powinien robić to za wiedzą pozostałych. Nie wygasa ubezpieczenie OC. Zatem trzeba pilnować ciągłości ochrony i poinformować o tym ubezpieczyciela. Dopiero po uzyskaniu prawomocnego postanowienia o nabyciu spadku można złożyć wniosek o rejestrację auta.

To samo dotyczy mieszkania, w tym jego wyposażenia, biżuterii, elektroniki lub narzędzi domowych. Domownicy mogą nadal korzystać z rzeczy potrzebnych na co dzień. Nie oznacza to jednak prawa do ich dowolnej sprzedaży. Do czasu podziału spadku cały ten „majątek” pozostaje wspólny. Przy sprzedaży mieszkania, drogiego sprzętu lub rodzinnej kolekcji zawsze potrzebna jest zgoda wszystkich uprawnionych.

Przypomnienie „podopiecznym” ZUS i KRUS

W okresie otrzymywania świadczeń mogą zdarzyć się zmiany dotyczące odbierającego rentę lub emeryturę. Można zmienić adres zamieszkania lub numer konta bankowego. Wypada o tym poinformować. Gdy tego nie uczynimy, wysłane pieniądze wrócą do ubezpieczyciela. Nieaktualny adres zamieszkania może skutkować nie tylko brakiem pieniędzy, ale także brakiem listownych informacji. Korespondencja nie będzie doręczona i skutki tego będą obciążały adresata. To przede wszystkim może być przy-

Zawiłe zasady dotyczą bankowości. Przy rachunku wspólnym śmierć jednej osoby zwykle nie powoduje automatycznego zamknięcia konta. O dalszym dostępie do gotówki niekiedy przesądza jednak umowa i regulamin banku. Bank może pozostawić rachunek żyjącemu współposiadaczowi, może też ograniczyć wypłaty albo zablokować część środków do czasu wyjaśnienia spraw spadkowych.

Należy jednak rozróżnić wspólny rachunek bankowy męża z żoną od indywidualnego konta zmarłej osoby, do którego małżonek miał kartę lub pełnomocnictwo. To z zasady wygasa z chwilą śmierci właściciela. Korzystanie później z jego karty, kodu PIN albo bankowości internetowej może być źle widziane i prowadzić do sporu ze spadkobiercami. Wpłata całej lub części kwoty może oznaczać później obowiązek zwrotu pieniędzy.

Wyjątkiem może być wydana wcześniej dyspozycja częścią wkładu na wypadek śmierci. Właściciel indywidualnego rachunku oszczędnościowego lub lokaty terminowej może wskazać między innymi małżonka, dzieci, wnuki, rodziców albo rodzeństwo do takiej dyspozycji. Wpłata do ustawowego lub ustalonego limitu nie wchodzi wówczas do spadku.

Zatem pośpiech w pobieraniu pieniędzy z banku lub w sprzedawaniu różnych rzeczy może wywołać konflikt oraz obowiązek późniejszych rozliczeń. Dlatego warto najpierw od całości pozostawionej schedy oddzielić „udział” żyjącego małżonka, potem ustalić wszystkich spadkobierców, a dopiero później przeprowadzić podział spadku.

czyną niedoręczenia pieniędzy. Aby ustrzec się problemów, należy najpóźniej na 12 dni roboczych przed terminem wypłaty zgłosić zmianę swoich danych. Bywa, że emeryci nowe dane zgłaszają za późno lub w ogóle o tym zapominają. Wszystko wychodzi na jaw dopiero, gdy termin wypłaty świadczenia minął, a pieniędzy nie ma. Zmiany danych można dokonać bez wychodzenia z domu. Wystarczy wejść na swoje konto eZUS. Aktualizacji danych, na druku EZP, można dokonać także w każdej placówce.

REKLAMA



tel. 89 523 51 15, 801 002 115,
mail: biuro@ultra-ubezpieczenia.pl
wszystkie biura:
www.ultra-ubezpieczenia.pl/kontakt

DOBRE I TANIE UBEZPIECZENIA POJAZDÓW W BIURACH ULTRA UBEZPIECZENIA

Wspomnienia z przeszłości

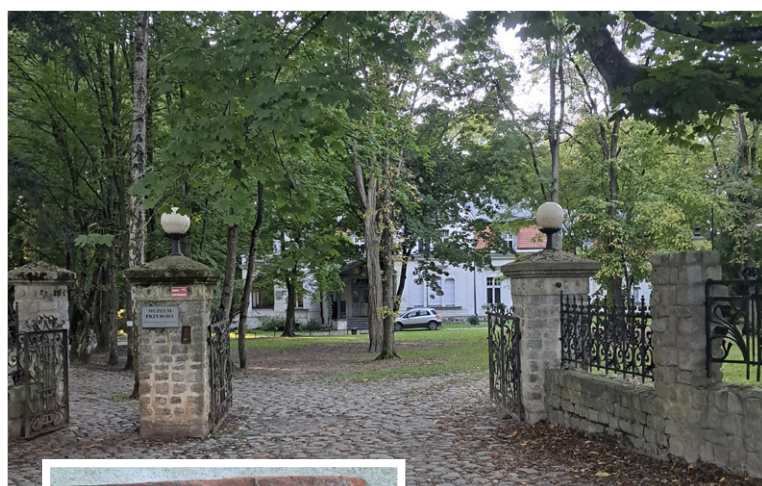
Gdy odebrałem SMS-a od Mireczka, bardzo się zdziwiłem. Mój kolega krótko napisał: „Sobota, godzina 10, koło stadionu od ulicy Leonharda. Zabierz rower”. Bardzo byłem ciekawy, co mój kolega wymyślił. Pewne, że odbędziemy rowerową wycieczkę, ale gdzie? Tego nie wiedziałem.

Bałem się tylko pogody, bo jak będzie padało, to raczej jeździć na dwóch kołach nie będziemy. Przyjechałem na miejsce spotkania przed czasem. Było pochmurno, ale względnie ciepło i najważniejsze – nie padało. Ruch samochodowy nie był za duży, więc na ulicach dla cyklistów było względnie bezpiecznie, a szczególnie w tym rejonie miasta. Po chwili pojawił się Mireczek. Zdjął rower z dachu auta i już był gotowy do wycieczki. Nim zdążyłem zapytać, dlaczego wybrał to miejsce na początek naszej wycieczki, zaczął: – Moja siostra Ela robiła porządki i znalazła starą gazetę. Chyba to był jeszcze stary „Głos Olsztyna” i tam przeczytała artykuł o nieznanym bogactwach naszego miasta. Nigdy byś nie zgadł, co to było! Kiedyś było tego pod dostatkiem, ale na większą skalę zaczęło to naturalne bogactwo wykorzystywać z chwilą budowania murowanego Olsztyna, czyli około roku 1353, może trochę później.

Podczas ostatniego zlodowacenia cofający się skandynawski lądolód ukształtował teren Warmii. Powstały wtedy piękne jeziora i morenowe wzgórza, a przede wszystkim bogate złoża gliny i drobnoziarniste ropy warwowej. To właśnie jest nieznanne bogactwo, które między innymi pozwoliło powstać murowanemu miastu, a w nim potężnemu ceglanemu zamkowi, kościołowi farnemu i murom obronnym. To wszystko wybudowane zostało z czerwonej, bardzo twardej cegły. Produkowały ją cegielnie zlokalizowane wokół miasta, wtedy jeszcze bardzo małego. Gdy budownictwo zaczęło przenosić się za obronne mury, Olsztyn stawał się coraz większy. Budowano gmachy użyteczności publicznej, wille i kamienice. Aby postawić te wszystkie mniejsze czy większe budowle, potrzebne były cegły. Zanim zaczęto stosować maszyny parowe i nowoczesne technologie, w tym piece komorowe, produkcją tego podstawowego budulca zajmowały się głównie małe zakłady produkcyjne – Ziegelhofy – zlokalizowane w pobliżu Łyny albo

koło wzgórz morenowych. Jesienią kopano glinę, a produkcja zaczynała się dopiero wiosną i latem. Cegły formowano ręcznie, suszono na słońcu,

jeziorko to nic innego jak dawna glinianka. Z cegieł produkowanych w zakładzie wybudowano cały dawny szpital psychiatryczny.



a potem wypalano w piecach mieleńskich. Proces trwał kilkanaście dni. Tak to funkcjonowało do połowy XIX wieku. Później w cegielniach zaczęto instalować maszyny parowe oraz nowoczesne piece komorowe systemu Friedricha Hoffmanna. Produkcja cegieł wzrosła, bo i zapotrzebowanie budownictwa na ten wyrób było ogromne. Koło Olsztyna, a także na jego peryferiach, zaczęły powstawać nowoczesne zakłady produkcyjne. Na początku XX wieku było ich momentami nawet 20. Jedną z pierwszych, ale z tych nowoczesnych, na tamte czasy, powstała w połowie XIX wieku koło Kortowa, a obecnie, patrząc w pobliżu kościoła. Istniejące na Słonecznym Stoku

morowy piec Hoffmanna. Powstała ona pod koniec XIX wieku i pełną parą funkcjonowała do 1945 roku. Później zaprzestano w niej produkcji i pełniła funkcje magazynowe. Do dzisiaj pozostały po niej tylko dwa budynki administracyjne przy ulicy Opolskiej, zamienione na mieszkania. Przejechaliśmy koło nich i pojechaliśmy do pałacyku przy ulicy Metalowej, który był rezydencją rodziny Linordów. Teraz mieści się tam muzeum przyrody. Po drodze, na rogu ulic Wyszyńskiego i Pstrowskiego, była jeszcze jedna cegielnia, ale

się w dawnej hali tartaku Raphaelsonów. Przed utworzeniem tego zakładu była tam należąca do tej rodziny cegielnia. Po małym odpoczynku pojechaliśmy na ulicę Kolejową, gdzie mieściła się kiedyś jedna z większych cegielni, należąca do Alberta Naujacka. Ten mistrz masarski kupił od miasta teren przy torach i kilka sąsiednich, pagórkowatych działek, na których tuż pod powierzchnią były złoża gliny, i wybudował cegielnię. Zmienił zawód i stał się jednym z większych przedsiębiorców budowlanych w mieście. Niestety złoża gliny się wyczerpały i Albert Naujack odsprzedał teren z cegielnią miastu. Obecnie po zakładzie została tylko czerwona kamienica przy ulicy Kolejowej. Gdy jechaliśmy ulicą Okrzei, a potem Jagiellońską, Mireczek powiedział, że w tym rejonie też kiedyś była cegielnia, ale śladu po niej już nie ma, jak również po cegielni przy ulicy Zientary-Malewskiej. Ja jeszcze na początku lat 70. pamiętam stojący przy torach fabryczny komin, ale samej produkcji nie pamiętam. Była to w latach przedwojennych dość duża cegielnia. Miała swoją boczną kolejową. Niestety wyczerpanie się złoża gliny wstrzymało produkcję cegieł.

Najdłużej pracującą cegielnią był zakład w Karlinie, niedaleko Tracka. Piękną czerwoną cegłą produkowano tam, chyba, jeżeli się nie mylę, do końca lat 80. Teraz w tym miejscu są małe warsztaty rzemieślnicze, ale niezwiązane z produkcją cegieł. Na Track nie pojechaliśmy. Lata lecą i już coraz wolniej pedałowaliśmy. Gdy jechaliśmy ulicą Kołobrzeską, przypomniałem jeszcze Mireczkowi, że jeszcze jedna cegielnia stała tu, gdzie obecnie jest olsztyńska filharmonia. Mogliśmy jeszcze pojechać na Dajtki i Likusy, bo tam też były cegielnie. Patrząc jednak na zmęczoną twarz mego kolegi, najkrótszą drogą pojechaliśmy do samochodów. Gdy już załadowaliśmy rowery, Mireczek odzyskał siły i zaproponował mi pizzę. Po tak pięknej wycieczce nie mogłem odmówić.

Jacek Panas



Zamiast gadać na parkingu, postanowiliśmy pojechać szlakiem dawnych olsztyńskich cegielni. Jedną z większych była, należąca do Maxa Linarda, zlokalizowana przy dawnej ulicy Klebarskiej, u zbiegu z ulicą Opolską. Posiadała potężny, 16-ko-

mniejszy. Część robotników z tych cegielni mieszkała na osiedlu, które zlokalizowane było tu, gdzie teraz jest skrzyżowanie ulic Piłsudskiego i Dworcowej, i nazywało się Anielska Górka. Potem pojechaliśmy do Muzeum Nowoczesności, mieszczącego

Jeszcze nigdy w historii człowiek nie miał tak łatwego dostępu do bodźców, które potrafią uzależnić. Wystarczy kilka kliknięć, aby znaleźć się w świecie zakładów sportowych, kasyn czy gier komputerowych, które nie mają końca. Jest to rzeczywistość, w której nie ma zamkniętych drzwi ani godzin otwarcia. Wszystko działa całą dobę. A tam, gdzie nie ma granic, łatwo je przekroczyć. Uzależnienie od hazardu i gier to temat, który przez lata był bagatelizowany. Nie pachnie alkoholem, nie zostawia śladów na ciele, często długo nie widać go na pierwszy rzut oka. A jednak jego skutki bywają równie niszczące dla psychiki, relacji i życia jako całości.

Kiedy gra przejmuje życie – o uzależnieniu od hazardu i gier w świecie, który nie ma pauzy

Iluzja kontroli

Hazard opiera się na jednym z najbardziej podstępnych mechanizmów – iluzji wpływu. Człowiek zaczyna wierzyć, że ma kontrolę nad czymś, co z natury jest nieprzewidywalne. Jeszcze jeden zakład, tym razem mi się uda, odnalazłem już system – te słowa powtarzają się jak mantra. W grach komputerowych ta iluzja przybiera inną formę. Tam kontrola jest realna. Gracz rozwija postać, zdobywa poziomy, osiąga cele. Problem zaczyna się wtedy, gdy ta kontrola przestaje istnieć w prawdziwym życiu, a jedynym miejscem, gdzie można ją poczuć, jest ekran. To właśnie wtedy gra przestaje być rozrywką, a zaczyna być ucieczką. Świat zaprojektowany w taki sposób, żeby wciągnąć. Nie można dziś mówić o uzależnieniach behawioralnych bez spojrzenia na to, jak zaprojektowane są gry i platformy hazardowe. To nie są przypadkowe mechanizmy. To przemyślane systemy, które mają zatrzymać użytkownika na jak najdłużej. Losowość nagród, tzw. „prawie wygrane”, bonusy, codzienne nagrody za logowanie, systemy rang i osiągnięć – to wszystko działa na układ nagrody w mózgu. Człowiek nie gra tylko dla wyniku. Gra dla emocji, dla napięcia, nadziei. I to właśnie ta nadzieja jest tu najbardziej zdradliwa. Bo nie chodzi o to, że ktoś ciągle wygrywa. Wręcz przeciwnie – często przegrywa. Ale każda, nawet najmniejsza wygrana, wystarczy, żeby podtrzymać przekonanie: „jeszcze chwila i się odegram”. Wielu osobom wydaje się, że uzależnienie to sprawa jednostki. Tymczasem jego korzenie sięgają głębiej – do poczucia pustki, braku sensu, samotności. Gry i hazard oferują coś, czego brakuje w codziennym

życiu, czyli natychmiastową gratyfikację. Nie trzeba czekać, nie trzeba starać się miesiącami. Efekt jest tu i teraz. Emocja pojawia się od razu. Dla kogoś, kto zmaga się z trudnymi uczuciami, to potężne narzędzie ucieczki. Problem polega na tym, że jest to chwilowa ucieczka. Po wyłączeniu komputera lub zakończeniu gry wszystko wraca ze zdwojoną siłą.

Niewidzialne konsekwencje

W przypadku hazardu łatwo zauważyć straty finansowe: długi, pożyczki, utrata kontroli nad pieniędzmi – to konkretne i bolesne skutki. Należy wiedzieć, że uzależnienie od gier czy hazardu to także koszty, których nie da się łatwo policzyć: zaniebane relacje, brak obecności w życiu bliskich, utrata zaufania, rozpad związków, problemy w pracy, spadek poczucia własnej wartości. Osoba uzależniona często żyje w dwóch światach: tym realnym i tym wirtualnym. Z czasem ten drugi zaczyna dominować. A im bardziej dominuje, tym trudniej jest wrócić.

Mechanizm zaprzeczenia

Jednym z największych wyzwań w pracy z osobami uzależnionymi jest ich przekonanie, że to jeszcze nie problem. Hazardzista powie, że inni przegrywają więcej, a gracz powie, że to tylko jego hobby. Pojawia się porównywanie, umniejszanie, racjonalizowanie. Wszystko po to, żeby nie konfrontować się z prawdą, bo prawda oznacza konieczność zmiany, a zmiana oznacza lęk. Często dopiero kryzys – utrata pieniędzy, rozpad relacji, problemy zdrowotne – staje się momentem, w którym pojawia się refleksja. Niestety, im później to nastąpi, tym trudniejsza jest droga powrotu. Uzależnienie bez

substancji, a jednak tak samo silne. Jeszcze do niedawna uzależnienia kojarzyły się z alkoholem czy narkotykami. Dziś wiemy, że zachowania również mogą uzależniać i to w bardzo podobny sposób. Hazard i gry aktywują te same obszary w mózgu co substancje psychoaktywne. Pojawia się głód, przymus, utrata kontroli, a także objawy odstawienne: rozdrażnienie, napięcie, niepokój. To nie jest kwestia charakteru ani słabości. To realny proces psychologiczny i neurobiologiczny.

Czy można się zatrzymać?

Tak. Ale nie wtedy, gdy ktoś próbuje zrobić to wyłącznie siłą woli. Droga wyjścia zaczyna się od zatrzymania się i uczciwego spojrzenia na siebie – bez usprawiedliwień, bez

porównań, z gotowością do przyjęcia faktów. Dlaczego tak trudno przestać? Z zewnątrz może wydawać się, że wystarczy podjąć decyzję. W rzeczywistości uzależnienie zmienia sposób funkcjonowania człowieka. Impuls staje się silniejszy niż rozsądek, a świadomość konsekwencji nie zatrzymuje zachowania. Człowiek może widzieć, że traci wszystko, i nadal grać. Hazard nie jest jedynie problemem finansowym. Pieniądze są tylko narzędziem, które napędza mechanizm uzależnienia. Skuteczna pomoc nie polega tylko na kontroli wydatków, lecz na głębokiej zmianie sposobu funkcjonowania. Kolejnym krokiem jest wsparcie: rozmowa, terapia, grupa ludzi, którzy rozumieją uzależnienie. Pamiętaj, że uzależnienie rozwija się w izolacji, ale

zdrowieje się w relacji. Ważne jest też zbudowanie nowej codzienności – takiej, która nie opiera się na unikaniu problemów, ale na ich przeżywaniu i rozwiązywaniu. Jest to trudne, ale możliwe. Od iluzji do świadomości. Hazard i gry obiecują niezapomniane emocje, kontrolę i szybkie rozwiązanie. W rzeczywistości często prowadzą do chaosu i utraty siebie. Ale każdy moment jest dobry, żeby się zatrzymać. Nie trzeba czekać na przysłowiowe dno. Czasem wystarczy jedno pytanie: czy to ja jeszcze wybieram, czy coś wybiera za mnie? Bo granica między rozrywką a uzależnieniem nie przebiega w aplikacji ani kasynie. Ona przebiega w człowieku. A tam, gdzie pojawia się świadomość, pojawia się też szansa.



Łosiera na pograniczu Warmii

Będąc na pograniczu Warmii, warto zajrzeć do wyjątkowego miejsca. To Święta Lipka.

Warmia przez wieki była enklawą o wyjątkowym charakterze. Po pokoju toruńskim w 1466 roku stała się częścią Królestwa Polskiego. Wówczas Prusy Królewskie, w tym Warmia, weszły w skład Polski, a jej biskupi zaczęli pełnić zarówno duchowną, jak i świecką władzę nad tym terytorium. Region znalazł się pod polskim panowaniem, a katolickie tradycje Warmii były wspierane przez polskiego króla.

W XVI wieku, po sekularyzacji Prus przez Zakon Krzyżacki, Warmia pozostała katolicka, podczas gdy sąsiednie tereny, takie jak Prusy Książęce, przyjęły luteranizm. Warmia stała się wówczas katolicką wyspą wśród protestanckich sąsiadów, co miało duże znaczenie dla jej religijnej tożsamości.

Trzynasty syn diabła

Tuż przy historycznej granicy leży Bisztynek. To miejscowość uznawana za jedno z najmniejszych miast w całym regionie – jego powierzchnia wynosi zaledwie ok. 2,2 km². Bisztynek powstał w miejscu dawnej pruskiej osady Strowangen, początkowo jako wieś o nazwie Schönflies („piękny strumień”). Nazwa ta nie przyjęła się, a w 1385 roku, w czasie lokacji już jako miasta, miejscowość nazwano Bisztynkiem (niem. Bischofstein – „kamień biskupi”) z uwagi na wyjątkowo duży głaz narzutowy, zwany również „Diabelskim Kamieniem” – informuje Encyklopedia Warmii i Mazur.

Z kamieniem tym wiąże się legenda o trzynastym synu okolicznego drwala. Według legendy ojcem chrzestnym tego dziecka był diabeł, któremu obiecano oddać je na służbę po ukończeniu 24. roku życia. Gdy chłopiec dorósł, postanowił jednak zostać kapłanem. Rozwścieczony diabeł cisnął ze złości kamieniem w chwili odprawiania mszy prymicyjnej przez niedoszłego sługę.

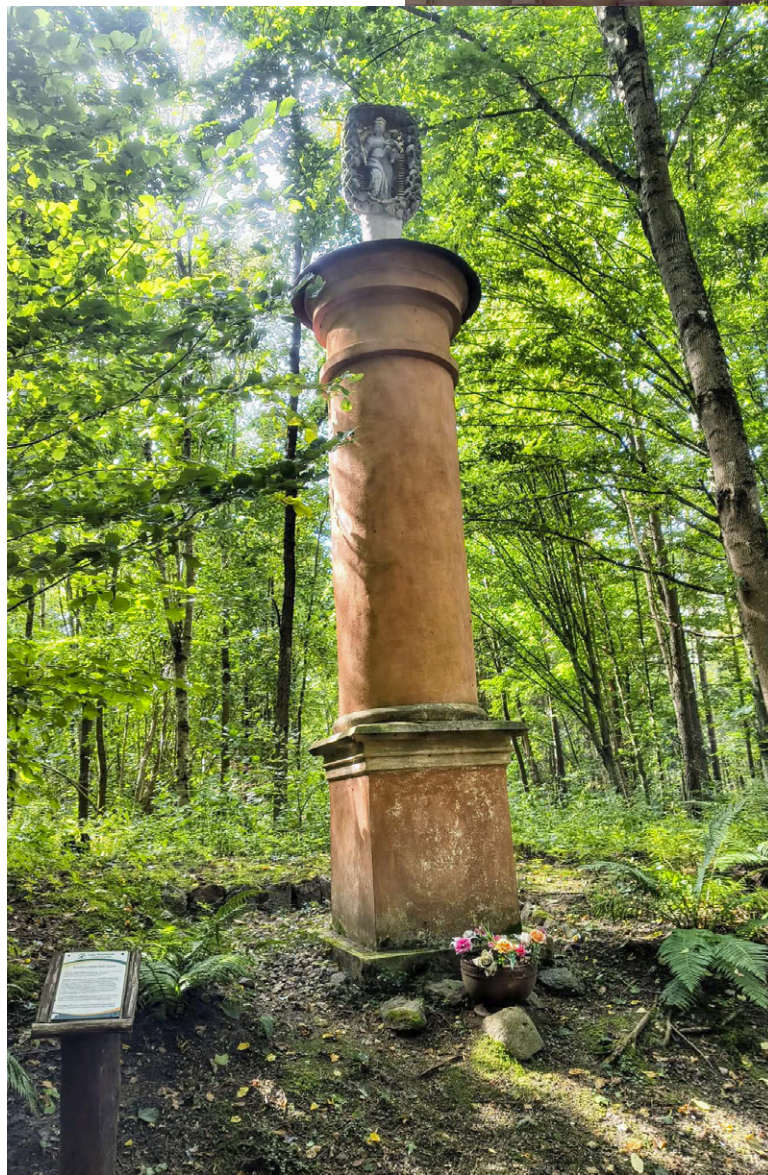
Jeden z dwóch patronów w Polsce

Z Bisztynka udajemy się do miejscowości Sątopy-Samulewo. Jest tu dwór biskupi, przebudowany w stylu barokowym za biskupa Potockiego (1711-1723). 2 km na południe znajdują się Sątopy z ładnym kościołem. Jest to jeden z lepiej zachowanych starych, ceglanych kościołów gotyckich w tych stronach, a posiada on charakterystyczny wygląd kościołów krzyżackich. Tak

fasadę tylną, jak kaplicę i wieżę zdobią przyczółki schodkowe – informuje „Szlak świętej Warmii”.

Patronem kościoła (jednego z dwóch w Polsce) i parafii jest św. Jodok – francuski pustelnik, żyjący w VII w., który miał być synem bretońskiego księcia Juthuela, ale odstąpił od sukcesji i wybrał drogę kapłaństwa.

Przypisywane są mu cuda uzdrowienia niewidomej dziewczynki oraz sprowadzenia czterech łodzi wypełnionych żywnością. Po tym, jak uderzył laską w skałę, trysnął strumień, a woda uratowała życie konającemu księciu Haymonowi von Ponthieu. Święty Jodok jest patronem pielgrzymów, niewidomych, chorych, przytułków, szpitali, miłości małżeńskiej oraz płodności, a także opiekunem piekarzy i żeglarzy. Chroni od zarazy, pożaru, burzy, gradobicia, sztormów i wypadków na morzu. Jego kult rozwijał się szczególnie w północnej Francji, Nadrenii, Bawarii i Szwabii, a w Polsce na Śląsku i Warmii.



Ostatni stos w Europie

Reszel to kolejna miejscowość na naszej najnowszej wędrówce. To, co tam wydarzyło się na początku XIX wieku, zapisało to miasto na kartach europejskiej historii. Właśnie wtedy miasto dotknięte zostało pożarami. W 1806 r. spłonęła główna wieża zamkowa przeznaczona na magazyn spirytusu, a niedługo później więźniowie, na wieść o zwycięstwach Napoleona i postępach jego armii na wschód, wzniesli bunt i doprowadzili do poważnego pożaru, w wyniku którego spłonęło prawie całe miasto, a mieszkańcy stracili dorobek życia. Z kolei w 1807 roku w wyniku kolejnego podpalenia zniszczonych zostało sześć budynków, a dwie osoby zginęły. O spowodowanie tej ostatniej tragedii oskarżono Barbarę Zdunk. Zdaniem wielu historyków stała się ona tzw. kozłem ofiarnym. Rzekomym motywem działania podpalaczki był zawód miłośny. Sęk w tym, że po odrzuceniu miłości kobieta zapowiadała, że w zemście podpali zabudowania w Reszlu. To dla sądu wystarczyło.

21 sierpnia 1818 roku, na podstawie wyroku sądowego, zgodnie z obowiązującym w Prusach prawem, Barbara Zdunk została udużona, a następnie spalona na stosie przy drodze prowadzącej z Reszla do Korsz. Prawdopodobnie to właśnie szokująca metoda egzekucji stała się przyczyną legendy, iż Barbara Zdunk została spalona jako ostatnia czarownica w Europie – informuje EWIM.

Naszą wędrówkę zakończymy w niedalekiej Świętej Lipce. Po drodze przekroczymy historyczną granicę katolickiej Warmii. Nazwę miejscowości legenda wywodzi od zawieszenia przez ułaskawionego złoczyńcę statuetki Matki Boskiej na przydrożnej lipie. Po sekularyzacji Prus, na polecenie księcia Albrechta, protestanci z Kętrzyna dokonali w niej ogromnych zniszczeń w latach 1524-1526.

W 1619 roku Stefan Sadorski, sekretarz królewski króla Zygmunta III, kupił tu ziemię i ufundował drugą kaplicę, w miejscu której później wybudowano kościół, który możemy dziś podziwiać.

Krzysztof Szymański

Kalejdoskop sportowy

Po przerwie spowodowanej grą reprezentacji narodowej do walki o ligowe punkty wróciły piłkarki I ligi. Zwycięską passę kontynuują Stomilanki. Olsztyńska drużyna pokonała na wyjeździe Resovię Rzeszów 3:0, a wszystkie bramki zdobyła Martyna Duchnowska. Podopieczne trenera Dariusza Maleszewskiego prowadzą w tabeli z kompletem 18 punktów.

Siatkarze Energi Indykpolu AZS Olsztyn przygotowują się do rozgrywek PlusLigi. Uczestniczyli w memoriale Józefa Gajewskiego w Suwałkach. W pierwszym meczu podopieczni trenera Daniela Plińskiego pokonali ChKS Chełm 3:0. W meczu finałowym akademicy wygrali z Treflem Gdańsk również 3:0.

Trwają rozgrywki I ligi piłki ręcznej. W swoim trzecim ligowym meczu szczypiornicy Energi Warmii Olsztyn pokonali na wyjeździe BSMS Bartoszyce 38:30. To drugie zwycięstwo Olsztynian z trzech rozegranych dotąd meczów.

Futsaliści Constractu Olsztyn doznali pierwszej porażki w Ekstraklasie. Olsztynianie ulegli na własnym boisku Rekordowi Bielsko-Biała 2:6. W tabeli prowadzi Piast Gliwice (18 pkt.) przed Eurobusem Przemyśl (16 pkt.) i Constractem (15 pkt.).

Występujący w klasie rozrywkowej piłkarze Stomilu II Olsztyn przegrali w Piszcu z Mazurem 3:2. Olsztynianie zajmują miejsce w środku ligowej stawki.

Zbigniew Staniszewski zajął piąte miejsce w finale szóstej rundy rally crossowych mistrzostw Europy strefy centralnej rozegranych na Węgrzech. W klasyfikacji generalnej prowadzi olsztyński kierowca z dorobkiem (150 pkt.). Drugi jest Ales Fucik (91 pkt.), a trzeci Istvan Antal (61 pkt.).

IRON

Dziesięć medali Olsztynian

Kajakowe maratony

W stolicy Warmii i Mazur odbyły się 40. mistrzostwa Polski w kajakowym maratonie oraz ogólnopolskie regaty dzieci. Kajakarze i kanadyjkarze rywalizowali na wodach jeziora Ukiel.

Do rywalizacji w olsztyńskich mistrzostwach przystąpiło ponad 400 sportowców reprezentujących 52 kluby z całej Polski. Na ich tle przedstawiciele olsztyńskiego Kayak Sport Club wypadli bardzo dobrze. Zdobyli łącznie dziesięć medali (siedem złotych, srebrny i dwa brązowe). To najlepszy wynik olsztyńskich kajakarzy (wygrali klasyfikację medalową) od ponad trzydziestu lat. – Po wielu latach zmagania kajakarzy wrócili do Olsztyna. Na poziomie mistrzostw Polski w naszym mieście nie rywalizowano od lat. Kosztowało nas to wiele wysiłku i dziękuję wszystkim, którzy nas wspomogli w organizacji mistrzostw. Dziękuję zawodnikom i ich trenerom za włożenie



żony wysiłek w przygotowaniach do tego startu. To, że wygraliśmy klasyfikację medalową świadczy o tym, że nasze kajaki liczą się w krajowej rywalizacji. Medale mistrzostw Polski zdobywaliśmy w kategoriach młodzieżowych. Myślę, że jest to też między innymi efekt połącze-

nia naszych dwóch klubów w jeden. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że jeszcze jest wiele pracy przed nami. Mimo to, możemy być zadowoleni z postawy naszych zawodników – powiedział Maciej Piórko, prezes Warmińsko-Mazurskiego Związku Kajakowego.

W rywalizacji juniorów klasą dla innych byli Jakub Kawka i Damian Zawistowski. Obaj wywalczyli po dwa złote medale w konkurencji short (3,5 km) oraz w maratonie na dystansie 18 km. Zaznaczamy, że Jakub Kawka wywalczył w tym roku brązowy medal mistrzostw świata juniorów w C-4 na dystansie 500 metrów. Oprócz tego olsztyńscy juniorzy zdobyli także srebrny medal. Na drugim miejscu podium stanęła kajakowa dwójka – Oskar Kaza i Dawid Suliniowski (18 km).

W młodszych kategoriach wiekowych Olsztynianie także zdobywali medale. W konkurencji młodziczek (rocznik 2013-2014) po mistrzostwo Polski sięgnęła kajakowa

dwójka – Julia Wądlowska i Ewa Basałygo (12 km). Kolejne dwa medale dołożyły młodziczki (rocznik 2014). Obie startowały w konkurencji K1 na dystansie 12 km. Złoto zdobyła Lena Dąbrowska, zaś brąz Maria Rasztar. Medalową kolekcję sportowców KSC Olsztyn uzupełnił Jerzy Dunajski, który w kategorii masters wywalczył brąz w wyścigu na 12 km.

Warto dodać, że nasi mastersi w mistrzostwach Polski (początek września) na dystansach 200, 500 i 1000 metrów wypływali 12 medali – Irena Serowik (3-0-2), Rafał Lewandowski (2-3-0) oraz Jarosław Gulak (2-0-0).

IRON

Derby dla Stomilu

Piłkarskie czwartoligowe derby Olsztyna przeszły do historii. W meczu rozegranym przy ul. Tuwima Stomil, nie bez kłopotów, pokonał Naki 4:3.

Stomil jest faworytem rozgrywek i głównym pretendentem do awansu do III ligi. Z kolei Naki jest beniaminkiem IV ligi i marzy o utrzymaniu się w tej hierarchii. Mecz miał dość wyrównany przebieg. Stomil objął prowadzenie po samobójczym trafieniu Ignacego Różackiego. Straty wyrównał Bartosz Rutkowski. Po zmianie stron beniaminek IV ligi objął prowadzenie po strzale Pawła Tomkiewicza. Stan meczu

wyrównał Łukasz Makarski. Potem po raz drugi na prowadzenie (po gołu Rutkowskiego) wyszli piłkarze Naki i kiedy wydawało się, że możemy być świadkami piłkarskiej sensacji, w 89. minucie wyrównał Marcin Fiedorowicz. W doliczonym czasie gry zwycięskiego gola dla Stomilu zdobył Makarski.

Po meczu Andrzej Nakielski, trener Naki, powiedział: – Od początku rozgrywek reprezentujemy odważny,

ofensywny futbol. Nie zamierzamy kalkulować, tylko walczyć o punkty z każdym przeciwnikiem. Niewiele brakowało, żebyśmy zdobyli je w rywalizacji z liderem tabeli. Mamy młody zespół, w którym gra czterech doświadczonych graczy, a resztę stanowią chłopcy z roczników 2008 i 2009. Na pewno ta sytuacja będzie pozytywnie procentowała w kolejnych meczach. Nam udało się jako pierwszym napędzić

strachu liderowi rozgrywek, chociaż zabrakło zdobyczy punktowej.

Dobrą postawę beniaminka docenił trener Stomilu Michał Kraszewski, który oświadczył: – To był nasz najtrudniejszy mecz w jesiennej rundzie rozgrywek. Wiedzieliśmy, że nie będzie łatwo, ale trenerzy Naki dobrze przygotowali zespół do rywalizacji z nami. Nasza gra nie wyglądała tak, jakbym chciał.

O naszym zwycięstwie zdecydowały niuanse. Po prostu cieszymy się ze zdobycia tych niezwykle dla nas ważnych trzech punktów.

Po dziewięciu kolejkach spotkań Stomil Olsztyn z kompletem 27 punktów jest liderem i wyprzedza Concorðię Elbląg (22 pkt.) oraz Granicę Kętrzyn (20 pkt.). Naki jest na dziesiątym miejscu z dorobkiem 10 punktów.

IRON



Olsztyn pobięął o zachodzie słońca

Citi Ukiel Sunset Run połączył sportową rywalizację z miejskim klimatem – zawodnicy ruszyli znad jeziora Ukiel, a trasa głównego biegu prowadziła przez ulice miasta, w tym w pobliżu ratusza i Wysokiej Bramy.

Jako pierwsi do rywalizacji przystąpili uczestnicy biegu na 5 kilometrów. Start „Popołudniowej Piątki” zaplanowano na godz. 18. Następnie, o godz. 19, wystartował główny bieg na 10 km – „Wieczorna Dycha”. Obie trasy posiadały atest PZLA.

Dziesięciokilometrowa trasa była jednym z największych wyróżników wydarzenia. Zawodnicy wystartowali przy CRS Ukiel, a następnie pobiegli w stronę centrum. Na trasie znalazły się m.in. ulice Sielska, Schumana, Armii Krajowej, al. Warszawska, ul. Śliwy i Pieniężnego. Biegacze dotarli w okolice Starego Miasta, mijając ratusz i Wysoką Bramę, po czym skierowali się z powrotem nad Ukiel.

Na mecie na zawodników czekała specjalna strefa finiszerów z oprawą świetlną i atrakcjami. Całości dopełniała wieczorna sceneria nad jeziorem, dzięki której rywalizacja miała wyjątkowy charakter.

Emocje do ostatnich metrów

W biegu na 10 km zwyciężył Mateusz Mrówka, który pokonał trasę w czasie 30:39. Wśród kobiet najlepsza okazała się Sviatlana Sanko z wynikiem 36:42.

Na dystansie 5 km triumfowali Aliaksandr Sanko z czasem 15:56,4 oraz Sviatlana Sanko, która uzyskała rezultat 17:14,3.

Nie zabrakło także rywalizacji najmłodszych. Jeszcze przed startami głównych biegów odbyło się MINI UKIEL, czyli zawody dla dzieci podzielonych na kategorie wiekowe. Dzięki temu wydarzenie było sportowym świętem dla całych rodzin.

Znad jeziora Ukiel wprost na ulice Olsztyna – tak wyglądała rywalizacja podczas Citi Ukiel Sunset Run. Około 750 zawodników stanęło na starcie biegów na 5 i 10 kilometrów oraz zmagania dla najmłodszych. Były sportowe emocje, kibice, wymagająca trasa i wyjątkowa sceneria zachodzącego słońca.



Koniec żeglarskiego sezonu

4 października odbędą się ostatnie w tym roku regaty z cyklu „Olsztyn Żegluje”.

BAIC
3

UBEZPIECZENIE
AC/OC
ZA 1 PLN



OD
74 900
PLN BRUTTO

**AUTORYZOWANY
SALON I SERWIS
W OLSZTYNIE**

DASZUTA
ul. Sikorskiego 33,
10-188 Olsztyn
tel. 89 544 91 91
e-mail: baic@daszuta.pl